Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 groszy

№ 135 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, poniedziałek dnia 20 maja 1935 r. Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

OSTATNI AKT ŻAŁOBNEJ UROCZYSTOŚCI

Zwłoki Marszałka Piłsudskiego spoczęły na Wawelu

(Od specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego")

Kraków, 18 maja 1935

Dzisiaj w Krakowie odbył się ostatni akt tragedji, jaką Polska od tygodnia przeżywa. Zwłoki Marszałka Piłsudskiego spoczęły na sen wieczny w Wawelskiej Katedrze.

Manifestacja ta była imponująca, potężna i pozostawić musiała niezatarte wrażenia u wszystkich, którzy ją widzieli. Ta droga trumna, którą żegnano dzisiaj na wieki, przykuwała poprostu wzrok i serca. W nieprzebranem mrowiu ludzkiem, zalegającem ulice Krakowa nie było ciekawych widzów. Był to tłum rozmodlony, straszliwą chwilą nawskroś przejęty, synteza bólu, koncentracja rozpaczy.

Byli w nim ludzie z całej Polski, były „wszystkie stany". W „miastowych strojach" nijakich ludzie miejscy i chłopi w barwnych kierezyjach i sukmanach, górale i lud śląski i kresowi ludzie od wschodnich granic, Wielkopolanie i Pomorzanie. Były dzieci i starce, przyszli zdrowi i doczołgały się kaleki... Każdy chciał uczestniczyć w tej historycznej chwili, choć chwila ta była tak ciężką.

Naród żegnał Wodza, odchodzącego na zawsze, żegnał Go z bezmiernym bólem w sercu i przerażeniem w duszy...

Bezsenna noc

Nocy poprzedzającej ów obrzęd tragiczny nie było snu w tem mieście. Kraków czuwał i czekał. Wiedziano, że już o 6-tej rano drogi będą zamknięte do ulic, po których przejdzie kondukt, było do przewidzenia, że kto później nieco przybędzie, już zwarty mur ludzki przed sobą zastanie. Wielu oczekiwało przez noc całą na ulicy. Otwarte były bez przerwy kawiarnie i restauracje, zatrzymano nawet na torach tramwaje, aby w nich oczekiwać mogli ludzie świtu.

Całą noc pracowano jeszcze nad przybraniem miasta w strój żałobny. To, co w tym zakresie zrobił Kraków było poprostu imponujące. Ileż to drzew zwieziono na owe czarne maszty z żałobnemi chorągwiami, wyciągnięte w długie szregi wzdłuż trasy konduktu, ileż to zużyto krepy i czarnego sukna, ileż pracy włożono w budowę olbrzymich pilastrów orłami srebrnemi zakończonych, postawionych koło dworca, na placu Szczepańskim, u stóp Wawelu wreszcie.

Dekoracja miasta miała powagę i głęboką wymowę, była przytem pomyślana nader estetycznie. Pamiętano tu o każdym szczególe, któryby niezauważony mógł razić wzrok. Nawet popielate słupy wysokich latarń pomalowano na czarno, stare latarnie gazowe zamieniono na znicze płonące szerokim bukietem ognia, zdjęto z nich bowiem wierzchnie części wraz z latarniami.

W oczekiwaniu

O piątej rano pełne już były ulice publiczności, wypełniającej trotuary. Pełne były okna i balkony, widziało się nawet grupy ludzi na dachach.

Wzdłuż całej trasy wyciągnięte w szpalerach oddziały wyłącznie wojskowe. Porządek na ulicach był wzorowy.

Dzień chmurny, ale niedeszczowy. Latarnie uliczne zapalone. Z wieży Marjackiej, z której spływa od szczytu do samego placu czarna flaga blisko 70-metrowa, rozlegają się dźwięki hejnału, znaczącego godziny: szósta, siódma i ósma — konduktu jeszcze niema.

Na dworcu

Ale tymczasem tam, na dworcu drogocenna trumna jest już przygotowana do ostatniej wędrówki.

Oczekuje na ten smutny moment Rodzina Zmarłego Marszałka, P. Prezydent Rzeczypospolitej i dostojnicy swoi i obcy, przybyli na pogrzeb. Jest i marszałek Francji Petain, marszałek Anglji, lord Cavan, marszałek Rumunji Prezan, stojący w jednej grupie z ministrem Lavalem. Osobnym pociągiem przybył z Krzeszowic premjer Goering.

Trumnę Marszałka Piłsudskiego na lawecie, wraz z którą była umieszczona na wagonie — platformie, wynoszą na ramionach. Eksportacja ta odbywa się w obecności ks. Metropolity krakowskiego Sapiehy, który odprawił modły nad trumną.

W drodze do Katedry wawelskiej

Trasa jest dość krótka w stosunku do tych mas, jakie wezmą udział w pochodzie. To też pochód ustawia się odrazu w ten sposób, że jego czoło staje na Rynku.

Jest godzina 8.45, gdy pochód rusza. Zegary wskazują tę samą godzinę, tylko ranną, w której zamknął oczy Marszałek...

Najpierw poczty sztandarowe konne. Publiczność odkrywa głowy. Potem szwadron 1 p. szwoleżerów imienia Marszałka Piłsudskiego. Wreszcie plutony kilku pułków jazdy, sformowane w jednostki szwadronowe.

Za jazdą artylerja lekka i ciężka; armaty przesuwają się w dwóch rzędach.

Krótka przerwa. Potem kilkadziesiąt sztandarów piechoty polskiej. Zdala słychać głuchy odgłos. To werbel żałobny, wybijany przez rząd doboszów na bębnach, okrytych krepą. Jestto jeden z najbardziej przejmujących fragmentów pochodu. Na paradach i rewjach, „oczy rwie" raczej jazda, niż piechota, tutaj ta makabryczna, powoli ołowianym krokiem, przy głuchym stukocie bębnów stąpająca piechota rwie — serca. Na apel werblowy nastaje kamienna cisza. Na Rynku jest dobrych kilkadziesiąt tysięcy ludzi a zdawaćby się mogło, że niema nikogo...

Po naszej piechocie i marynarce, oddział rumuńskiego 16 p. p., którego szefem był Marszałek, a potem wieńce, fragment pochodu w programie nieprzewidziany. Jest ich aż 75, wszystkie są wspaniałe. Okazuje się że zniesiono wieńce od dostojników i delegacyj zagranicznych — to sprawiło, że dopuszczono i inne.

M. in. zwracały uwagę wieńce od kanclerza Hitlera, Mussoliniego i Prezydenta Masaryka.

Za wieńcami oficerowie niosą ordery Zmarłego. Wśród niosących jest dwóch cudzoziemskich: francuski i rumuński.

Następnie — koń przykryty czarnem suknem, prowadzony za uzdę. Koń ten, z maści kasztan, niósł siodło Marszałka i uprzęż ze słynnej kasztanki Wodza Legjonów.

Jakaś pieśń żałobna rozdziera ciszę. Idzie teraz duchowieństwo, wśród niego zaś chór kleryków. Duchowieństwa są całe krocie, przypuszczalnie około półtora tysiąca. Na tle średniowiecznych murów, dźwięku rozkołysanych dzwonów i pieśni żałobnych stwarza to obraz, jakby malarskim kunsztem Matejki, słowem Wyspiańskiego, wyczarowany.

Wśród orszaku duchowieństwa postępują książę biskup krakowski Sapieha, biskup przemyski obrządku grecko - katolickiego.

Kondukt prowadzi ks. biskup polowy Gawlina.

I oto punkt pochodu najboleśniejszy — trumna na lawecie... Straszliwa, najokropniesza trumna, którą już oglądała i pożegnała Warszawa.

Panią Marszałkową prowadzi gen. Rydz - Śmigły. Pan Prezydent Rzeczypospolitej postępuje dalej sam, za rodziną Marszałka.

Delegaci państw obcych, przeważnie wojskowi, w pysznych, paradnych mundurach. W pierwszych rzędach premjer Goering w uniformie generalskim, Marszałek Petain, lord Marszałek Cavan.

Rząd in corpore z premjerem Sławkiem na czele, byli premjerzy.

Marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, senatorowie, prezes Sądu Najwyższego i prezes N.T.A., generalicja i wielotysięczny korpus oficerski, oraz attaches państw obcych. Delegacje Senatów Akademickich, Członkowie Pol. Akademji Umiejętności i Polskiej Akademji Literatury, reprezentanci nauki i sztuki i wszelkiego rodzaju organizacyj.

Są organizacje społeczne i zawodowe, przysposobienia wojskowego, sportowe, związki byłych wojskowych z kilkotysięczną znowu grupą legjonistów w historycznych mundurach i ze sztandarami.

Pochód trwał ponad cztery godziny.

Gdy orszak żałobny wchodził na wzgórza Wawelu, oddała Zwłokom Marszałka hołd grupa chłopów w sukmanach, przybyła z pod Racławic. Chłopi ci ustawili się w niezwykle malowniczej grupie pod pomnikiem Kościuszki.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Znak w Księdze

Spoczęły na wieczny odpoczynek zwłoki Marszałka Piłsudskiego na Wawelu. Słusznie Mu się należy to właśnie miejsce wiecznego spoczynku.

Wawel jest symbolem Polski i polskości. Wawel jest więcej niż symbolem, jest mitem wyrażającym potęgę i losy Rzeczypospolitej.

Wawel jest dziejów Polski, od czasów prastarych aż do nowszych i najnowszych, odbiciem podniosłem i najczcigodniejszem. W jego wnętrzu spoczywają doczesne szczątki nietylko władców polskiej ziemi, ale i mocarzy polskiego ducha.

W Wawelu niby w cudownej księdze zaklęte są najwspanialsze znaki naszej dziejowej przeszłości.

Wawel — to Polska, to duch Polski. Tak zrozumiał go wielki wieszcz narodu Wyspiański, który pierwszy mityczną tajemnicę tego zamku odczuł i Polakom odsłonił. Wawel to wzniosła świątynia, poświęcona Bogu i przeszłości narodowej.

Z pod stóp tego Wawelu wyruszała gromada bojowników o wolność, kiedy Wódz ich, pełen świętego zapału dla sprawy polskiej, w czasie rozpoczynającej się wichury wojennej wydał wojnę ciemiężycielce — Rosji.

Do murów tego Wawelu wróciły śmiertelne szczątki Wodza.

Gdy przestało istnieć niezawisłe państwo polskie, tworzyli wielcy wieszczowie narodu wielkie królestwo ducha polskiego, które jednoczyło wszystkich i przetrwało wszystkie prześladowania. Kilkakrotnie porywał się ten duch do czynu, by w krwawej rozpaczy rozpamiętywać później straszne klęski, przedewszystkiem moralne. Niezmożoną była moc tego ducha, niestartym był znak tej siły, której widomym symbolem jest Wawel.

I spełniły się prośby wieszcza i dał Pan wojnę, z której posiewu zmartwychwstać miało państwo nasze. I zjawił się Mąż Czynu, który w tej brzemiennej dla narodu chwili kazał rozwinąć sztandar bojowy niepodległej Polski. I zgromadził najpierw garstkę małą i stało się, że później, znacznie później, stał się ów cud nad Wisłą, niby ostatni, zamykający wielką księgę męki i zmartwychwstania narodu.

Czyn i cud!

Czyn jest dziełem rąk ludzkich, cud dziełem Boga. Zsyła go tylko tym, którzy okazują czystą i rzetelną wolę czynu. Tylko z czystej duszy płynący czyn działa cuda. A Ten, kto potrafi z ducha narodu i z rąk jego wykrzesać cud, jest wielkim i po wsze czasy chylić będzie naród kornie przed Nim czoło.

Jego miejsce jest na Wawelu.

I uczyć będzie ten znak nowy i wielki w tajemniczej księdze Wawelu cały naród, wielkich i małych. Wielkich — woli czynu, mniejszych — cnót obywatelskich, a wszystkich — miłości ojczyzny.

Tej miłości w księdze dziejów naszych jest postać zmarłego Marszałka Piłsudskiego znakiem płomiennym, który po wsze czasy świecić będzie duchowi polskiemu jako drogowskaz ku potędze Polski.

Z. Ł.

Ostatni akt żałobnej uroczystości

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W Katedrze Wawelskiej, przed wejściem do świątyni wygłosił przemówienie P. Prezydent Rzeczypospolitej (podajemy je osobno).

Od wejścia Katedry aż po ołtarz — purpura. Przed ołtarzem przygotowano klęczniki dla P. Prezydenta R.P. i Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Przed grobowcem św. Stanisława czarna kotara dużych rozmiarów. Na jej tle ustawiono katafalk, pokryty purpurowym aksamitem.

Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Metropolitę Sapiehę w asyście licznego duchowieństwa.

Bezpośrednio potem odprawione zostało nabożeństwo obrządku grecko - katolickiego.

Po odprawieniu egzekwji przy trumnie przez ks. Metropolitę Sapiehę, uroczyste modły celebruje biskup obrządku grecko katolickiego, ks. Kocyłowski. Po zakończeniu modłów, wśród szpaleru, utworzonego przez korpus oficerski przechodzą do krypty św. Leonarda biskupi.

W tym momencie rozlega się dzwon Zygmunta.

Najwyżsi rangą generałowie z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigłym zdejmują trumnę z katafalku i — biorą ją na ramiona, niosąc wśród ogólnej ciszy do krypty. Żałobny orszak poprzedza wyższe duchowieństwo. Następnie kroczy gen. Dreszer.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Z przed Katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie Pierwszej Brygady. W przerwie między strzałami i muzyką słychać głuchy warkot werbli.

Za trumną, niesioną przez generałów kroczy Pani Marszałkowa Piłsudska, Wanda Piłsudska, Jadwiga Piłsudska, bracia: Adam, Kazimierz, Jan Piłsudski, Pan Prezydent Rzeczypospolitej z członkami domu cywilnego i wojskowego, Pani Mościcka, córka Pana Prezydenta R. P. p. Bobkowska, premjer Sławek, marszałek Raczkiewicz, marszałek Świtalski i najwyżsi rangą generałowie.

W następnej grupie wchodzą do krypty byli premjerzy: Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski, Prystor, dalej ministrowie, prezes N.I.K., prezes Sądu Najwyższego, i Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz podsekratarze stanu. Trumnę Marszałka ustawiają generałowie obok drugiej trumny srebrnej.

Po odprawieniu modłów przez księży biskupów z ks. Metropolitą Sapiehą na czele i oddaniu hołdu Marszałkowi przez obecnych P. Prezydent Rzeczypospolitej i obecni opuszczają kryptę.

W chwili opuszczania przez P. Prezydenta Katedry przedstawiciele państw obcych składają kondolencje. (G—k).

Marszałek Piłsudski na miejscu wiecznego spoczynku

KRAKÓW. Marszałek Piłsudski leży w srebrnej trumnie, ubrany w błękitny mundur marszałkowski. Na piersiach przypięte: srebrny krzyż Virtuti Militari, krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnem okuciem. Pierś przepasana wielką wstęgą Virtuti Militari. Przy prawem ramieniu znajduje się buława Marszałka, wręczona pod kolumną Zygmunta w r. 1920 przez armję Wodzowi po ukończeniu zwycięskiej wojny.

Ręce, skrzyżowane do modlitwy, trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Z obrazkiem przypominającym szkaplerz, Marszałek nigdy się nie rozstawał.

W czasie wyjazdu z kraju czy zagranicę towarzyszący Marszałkowi zabierali obrazek ze sobą, stawiając go na biurku pracy Marszałka lub przy łóżku Jego spoczynku. Jest on haftowany srebrem na jedwabiu. Dziś już zczerniały.

Marszałek przykryty jest po piers sztandarem Rzeczypospolitej.

U stóp trumny stoi jedyna urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na trumnie umieszczony jest ryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże.

Trumna stoi w krypcie, w której leżą Kościuszko, Poniatowski i Sobieski.

Krypta ma formę czworokątną. Po bokach stoją dawne sarkofagi.

Srebrna trumna z napisem „Józef Piłsudski" stoi pośrodku krypty. Marszałek leży zwrócony twarzą w kierunku wielkiego ołtarza naprzeciwko sarkofagu Sobieskiego. Trumna spoczywa na niewielkiem wzniesieniu, przykrytem czerwonym sztandarem z Orłem Białym. Sztandarem tym była pokryta trumna w czasie uroczystości żałobnych warszawskich i w czasie wędrówki Marszałka szlakiem pierwszej kompanji kadrowej.

„Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek"

Przemówienie P. Prezydenta Rzeczypospolitej przed złożeniem Zwłok Marszałka Piłsudskiego do krypty wawelskiej

„Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnych miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzesić, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli, w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali".

Ostatnia wędrówka Marszałka Piłsudskiego

na szlaku Warszawa — Kraków

KRAKÓW. Jedna z osób obecnych w pociągu żałobnym, przebiegającym szmat ziemi polskiej z Warszawy do Krakowa, opisuje w rozmowie z przedstawicielem P.A.T. w następujący sposób swe wrażenia z tej historycznej chwili:

Ostatnia wędrówka Marszałka Piłsudskiego zamieniła się w triumfalny pochód, który pozostawił niezatartą pamięć w sercach wszystkich świadków.

Wśród mroku nocnego posuwała się naprzód groźna masa pancernego pociągu. Za nim krótki pociąg ciemny, w środku którego na długiej platformie jasno oświetlona trumna. Przez całą drogę wartę na platformie pełnili szwoleżerowie. Przy trumnie stała warta generałów i pułkowników.

W ciągu całej drogi rozgrywały się wzruszające sceny. Mimo nocy i przechodzących ulewnych deszczów, gromadziły się wzdłuż toru tysiączne tłumy, zalewały stacje i przystanki, ustawiały się w szczerem polu i ciemni lasu, przybywając wozami i piechotą z dalekich wsi.

Stosy płonęły nieprzerwanym szeregiem. Gdy pociąg wjechał w górzystą ziemię kielecką, zapłonęły ognie na wszystkich wzgórzach. W wąwozie pod stacją „Tunel" ogniska płonące na stokach otoczyły pociąg łuną pożarów.

Licznie przybyłe duchowieństwo błogosławiło żałobny kondukt i wznosiło modły. Całe szeregi ludu klękały, śpiewając „Kto się w opiekę odda Panu swemu", klęczeli razem pilnujący porządku policjanci, prezentujący broń, wartownicy. Wypadały z drżących ze wzruszenia rąk pochodnie.

W pewnej chwili ujrzano z pociągu krąg płonących smolnych żagwi i klęczących w ognistem kolisku włościan z dziećmi.

Za pociągiem pozostawała wstęga ognia. Na przedzie powstawały nowe łuny zapalone sercami pełnymi uczucia żałobnego wierności i pamięci dla Wodza.

Duchowieństwo u P. Prezydenta R.P.

KRAKÓW. O godz. 17-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji ks. metropolitę Sapiehę oraz ks. ks. biskupów: Jasińskiego z Łodzi, Lisowskiego z Tarnowa, biskupa polowego ks. Gawlinę, sufragana krakowskiego Rosponda, sufragana śląskiego Bromboszcza, częstochowskiego Kubinę, biskupa grecko-katolickiego Kocyłowskiego z Przemyśla i apostolskiego administratora Maściucha, którzy złożyli Panu Prezydentowi kondolencje. Następnie biskupi celem złożenia kondolencyj udali się do pani Marszałkowej Piłsudskiej.

Prezydent i ministrowie wyjechali z Krakowa

KRAKÓW. Po skończonych uroczystościach pogrzebowych w ciągu wieczora opuścili Kraków Pan Prezyden Rzeczypospolitej, rząd, przedstawiciele państw zagranicznych wraz z delegacjami wojskowemi. W godzinach wieczornych rozpoczął się również masowy powrót uczestników uroczystości pogrzebowych. Sprawna organizacja ruchu pociągów zapewniła szybkie odtransportowanie oprócz normalnych bardzo znacznej ilości pociągów nadzwyczajnych we wszystkich kierunkach.

Pamiątki zostaną przekazane do muzeum

KRAKÓW. Pamiątki żałobne uroczystości pogrzebowych: szabla, maciejówka, ordery, poduszka, na której leżały na trumnie insygnia rycerskie Marszałka Piłsudskiego, wstęgi wieńców, złożonych przez kraj i zagranicę, przekazane zostaną do muzeum.

Organizator wysiłku artystycznego

KRAKÓW. Całość wysiłku artystycznego uroczystości żałobnych podjął dawny żołnierz pierwszej brygady, prof. Wojciech Jastrzębowski — projektując i wykonywując kolejno kaplicę żałobną w Belwederze, dekorację katedry św. Jana, srebrną trumnę, w której spoczął Marszałek, urnę, zawierającą serce, kopiec, z którego przyjmował rewję i platformę pociągu, na której Marszałek odbył ostatnią drogę.

Kto trzymał straż honorową

KRAKÓW. Na cały czas trwania uroczystości żałobnych zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie została wyznaczona straż honorowa przy trumnie pod dowództwem gen. dra Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego.

W skład warty honorowej wchodzili: generałowie: Kruszewski, Rouppert, Stachiewicz, pułkownicy dyplomowani: Wartha, Regulski, Ulrich, Strzelecki, Brochwicz-Lewiński, Glabisz, Wenda, podpułkownicy: dypl. Sokołowski, Busler, dr. Mozołowski oraz wachmistrz Wójcik i wachmistrz Seidel.

Nabożeństwa żałobne w Warszawie

Wczoraj o godz. 8-ej rano w Katedrze św. Jana w Warszawie ks. biskup Szlagowski odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego, zamówione przez organizacje i instytucje miejskie.

O godz. 11 rano w Katedrze św. Jana w Warszawie — równocześnie z nabożeństwem odprawionem na Wawelu w Katedrze w Krakowie — odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego, celebrowane przez ks. arcybiskupa Fr. Galla.

Na nabożeństwie obecni byli wszyscy ministrowie obecni w Warszawie: m. Zyndram-Kościałkowski, Zawadzki i Kaliński, wszyscy podsekretarze obecni w Warszawie, generalicja z wiceministrem spraw wojskowych gen. F. Sławoj-Składkowskim, wojewodą Jaroszewiczem, wiceprezydentem miasta Ołpińskim.

Uroczyste nabożeństwa żałobne

w Citta Del Vaticano, Berlinie i Paryżu

CITTA DEL VATICANO. W dniu dzisiejszym w parafjalnym kościele Miasta Watykańskiego Santa Marta odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski. W nabożeństwie wzięli udział kardynałowie Granito di Belmonte, Sbarretti, Sincero, Gasparri, Bisleti, Capotosti, Lauri, Fumasoni Biondi, Laurenti i Verde, cały korpus dyplomatyczny akredytowany przy Watykanie łącznie z charge d'affaires Litwy, były król hiszpański Alfons, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego książę Chigi, książę Jerzy Bawarski, Prymas Anglji, arcybiskup Westminsteru Hinsley, biskup Zampini, wikarjusz papieski Miasta Watykańskiego, markiz Serafini, gubernator Miasta Watykańskiego, prałat Caccia Dominioni, arcybiskup Pizzardo sekretarz św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, przedstawiciele sekretarjatu stanu, świętych Kongregacyj: Wschodniej, Sakramentów, Obrzędów, książę Orsini, wszyscy wyżsi dostojnicy watykańscy, hrabia Hutten-Czapski, polski bali Zakonu Multańskiego i wiele innych wybitnych osobistości.

BERLIN. Nabożeństwo żałobne za Marszałka Piłsudskiego, które odbyło się dziś w Katedrze św Jadwigi w Berlinie o godz. 11-ej rano w obecności kanclerza Hitlera i prawie wszystkich członków gabinetu stało się symboliczną manifestacją hołdu rządu Rzeszy dla Wodza Narodu Polskiego. Cała nawa katedry przybrana była kirem, pomiędzy filarami zwisały olbrzymie sztandary o barwach polskich. W środku katedry umieszczono katafalk pokryty sztandarem amarantowym z godłem państwowem. W lewej stronie nawy zajął miejsce na wysuniętym fotelu kanclerz Hitler ze swą świtą i z członkami gabinetu Rzeszy, oraz naj wyżsi dygnitarze armji i partji. Obecni byli: minister spraw zagranicznych von Neurath, minister propagandy dr. Goebels, min. dr. Frank minister wyżywienia Rzeszy Darre, minister finansów hr. Schwerin von Krosigk, minister Reichswehry Blomberg, pozatem zjawili się również z dowództwa armji gen. Fritsch von Ribbentrop, podsekretarz stanu z min. rolnictwa Milch. Obecna była również małżonka premjera Goeringa pani Emma Goering.

Wszystkie gmachy państwowe, przedstawicielstw zagranicznych oraz szereg gmachów bankowych oraz rozmaitych towarzystw wywiesiły dziś sztandary na pół masztu.

PARYŻ. — Dziś o godz. 11.30 w kościele garnizonowym św. Ludwika u Inwalidów odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

W specjalnie zarezerwowanych stallach zasiedli przedstawiciele prezydenta republiki, gen. Braconnier, b. prezydent republiki Millerand, reprezentant premjera Flandina, nowomianwany ambasador francuski w Polsce de Noel, minister sprawiedliwości Pernot, minister wojny gen. Maurin, minister lotnictwa Denain, minister kolonij Rollin, minister handlu Marchendeau oraz reprezentanci wszystkich innych ministrów, dalej przedstawiciele przewodniczących Izby Deputowanych i Senatu oraz generalicja w liczbie kilkudziesięciu osób, wśród których byli m. in. gen. Weygand, szef sztabu generalnego gen. Gamelin, gubernator Paryża gen. Gouraud, gen. Delalande, gen. Niessel. Obecni byli dalej kanclerz kapituły Legji Honorowej, gen. Nollet, kawaler orderu Orła Białego, były ambasador Panafieu, gen. Lerond. Korpus dyplomatyczny stawił się w mundurach galowych w komplecie.

×

Nabożeństwa żałobne odbyły się pozatem we wszystkich stolicach Europy oraz we wszystkich większych miastach Polski.

Ciągłość polityki polskiej zapewniona

oświadcza „Times" w artykule wstępnym

LONDYN. Pod nagłówkiem „Spuścizna po Piłsudskim", „Times" daje dzisiaj w artykule wstępnym ocenę wielkiego dzieła Zmarłego Marszałka, podkreślając iż prowadził On swój kraj do zwycięstwa w wojnie i do stabilizacji w pokoju. Po ustaleniu i utrwaleniu granic polskich Marszałek Piłsudski dokonał konsolidacji Polski od wewnątrz i nazewnątrz, zaznacza „Times". **Jednym z najdonioślejszych rezultatów, osiągniętych przez Marszałka Piłsudskiego było — według „Timesa" — doprowadzenie do uregulowania stosunków z Niemcami.** Instytucje ustawodawcze i rządzące, **jakie Piłsudski wprowadził w Polsce są wspaniałym cudem w porównaniu z temi, z jakiemi Polska zaczęła swoje odrodzone bytowanie, lub jakie posiadała 200 lat temu. Piłsudski uczynił jeszcze przed śmiercią wszystko co było w Jego mocy, aby uniemożliwić zamieszanie po swoim zgonie. Ciągłość polityki polskiej jest zapewniona i spadkobiercy Piłsudskiego będą się starali o to, aby wiernie utrzymać odziedziczoną spuściznę.**

LONDYN. — Cała prasa angielska daje obszerne opisy uroczystości pogrzebowych w Warszawie i w Krakowie.

Radjo angielskie dokładnie poinformowało dziś wieczorem słuchaczy, jak Marszałek Piłsudski spoczął nazawsze na Wawelu. Zacytowane zostały również obszerne ustępy z przemówienia P. Prezydenta R. P. nadto ambasador Raczyński wygłosił w radjo londyńskiem pośmiertne wspomnienie o Wodzu narodu polskiego.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanji sir John Simon, potwierdzając odbiór noty ambasady polskiej, informującej go o 6-tygodniowej żałobie narodowej, której podlega również ambasada, odpowiedział:

„Rząd J. K. M. w zjednoczonem królestwie dowiedział się z głębokim żalem o zgonie Wielkiego Polaka. Mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o wyrażenie rządowi polskiemu zapewnień szczerego współczucia, jakie rząd J. K. M. odczuwa dla rządu polskiego w tej ciężkiej stracie, jaka spadła nań i na naród polski".

Fałszywe pogłoski o zamachu

na kanclerza Hitlera

W dniu wczorajszym rozeszły się wiadomości, podawane w różnych wersjach i redakcjach jakoby na kanclerza Hitlera dokonano zamachu. Wiadomości te krążyły uporczywie, nawet gdy okazało się, że premjer Goering nie wyjechał z Krakowa przed czasem, lecz pozostał do końca uroczystości żałobnych.

Odnośnie tej ostatniej P.A.T. rozesłał wczoraj w południe następujący komunikat:

W związku z fałszywemi pogłoskami jakie się rozeszły o rzekomym zamachu na kanclerza Hitlera, miał premjer Goering wyjechać z Krakowa. Wiadomość tę dementujemy.

Premjer Goering jest w Krakowie i będzie dziś po skończeniu nabożeństwa na śniadaniu w hotelu Francuskim, dodawanem dla nadzwyczajnych delegacyj zagranicznych przez pana ministra Becka.

Długa rozmowa Goering--Laval

KRAKÓW. 18.5 (Telefonem od specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego). **Pogłoskom o zamachu na Hitlera i niepokojach w Niemczech przeczy wyraźnie fakt, że premjer Goering pozostał w Krakowie przez cały dzień dzisiejszy.**

W związku z obecnością w Krakowie szeregu przedstawicieli państw obcych odbyli oni za pośrednictwem gospodarzy uroczystości krakowskiej szereg rozmów.

Między innemi rozmowa taka odbyła się dzisiaj popołudniu między premjerem Goeringiem, który zamieszkał w pałacu hr. Potockich „Pod Baranami" i ministrem Lavalem.

Jak się dowiaduję, premjer Goering pozostanie w Polsce do poniedziałku. G-k.

KRAKÓW. Minister Laval i premjer Goering odbyli dzisiaj w hotelu Francuskim, gdzie obaj zamieszkują, dłuższą konferencję.

Minister Laval oświadczył dziennikarzom, że miał interesującą rozmowę z premjerem Goeringiem i że zawsze jest zwolennikiem bezpośrednich kontaktów i rozmów pomiędzy odpowiedzialnymi mężami stanu.

(PAT)

Nieścisłe pogłoski

o stanie zdrowia marszałka Petaina

KRAKÓW. 18 maja. (Telefonem od specjalnego wysłannika „Kurjera Polskiego). Pogłoska jaka się rozeszła o zasłabnięciu marszałka **Petain'a w czasie dzisiejszych uroczystości żałobnych jest najzupełniej nieścisła.**

Marszałek Petain przyjechał do Krakowa już niezdrów, tak, że nie mógł iść w orszaku, lecz jechał samochodem. G-k.

Polski lotnik transatlantycki Hausner

zginął w katastrofie

NOWY JORK. Polski lotnik transatlantycki Stanisław Hausner zginął dziś tragiczną śmiercią w Detroit w stanie Michigan w chwili, gdy na samolocie okrążał kościół, w którym odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Samolot spadł na dach szopy i spłonął.

W chwili gdy samolot Hausnera spadł na dach szopy, nastąpiła eksplozja. Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniły akcję ratunkową. Eksplozja i pożar, który powstał po wybuchu, uszkodził trzy sąsiednie domy.

Władze gdańskie przeciw nadmiernym cenom

GDAŃSK. Sąd gdański skazał w trybie przyspieszonym właściciela składu obuwia Loewensteina w Gdańsku za nadmierne pobieranie cen za obuwie na trzy miesiące więzienia oraz 3000 gld. grzywny. Sąd nakazał równocześnie natychmiastowe aresztowanie oskarżonego, a urząd Kontroli Cen zarządził konfiskatę całego składu obuwia.

Polsko-rumuński protokuł delimitacyjny

BUKARESZT. W ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został protokuł końcowy dokumentu o delimitacji granicy między Polską a Rumunją oraz konwencja o utrzymaniu znaków granicznych. Aktu podpisania dokonali ze strony polskiej poseł Arciszewski i inż. Jan Cedyński, a ze strony rumuńskiej minister pełnomocny Jacovaky i pułkownik sztabu gen. Dragonescu. Przy tej sposobności wygłoszono serdeczne przemówienia, w których podkreślono definitywne zakończenie prac delimitacyjnych oraz chęć obu rządów zawarcia jeszcze w roku bieżącym statutu granicznego.

Pogłoski o powrocie secesjonistów do P.P.S.

W kołach politycznych krążyła wczoraj pogłoska, którą podajemy z obowiązku dziennikarskiego, że frakcja P.P.S. (Jaworowszczycy) i grupa Moraczewskiego (Z.Z.Z.) powrócić mają w niedalekiej przyszłości do P.P.S., z której swego czasu wystąpiły.

Pogrzeb wiceprezydenta Cz. Zawistowskiego

We wtorek o godz. 11 rano w górnym kościele Św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Czesława Zawistowskiego, wiceprezydenta miasta.

Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski.

Zgon Inż. Balcerskiego

Wczoraj zmarł nagle na anewryzm serca kierownik oddziału III wydziału technicznego Zarządu miejskiego inż. Ludwik Balcerski, który zajmował się ostatnio adaptacją Placu Mokotowskiego na ostatnią rewję Marszałka.

Ustąpienie z „Gazety Warszawskiej"

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich komunikuje, że z wydawnictwa „Gazeta Warszawska" wystąpili członkowie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich pp. Piotr Rytel i T.B. Syga. Powodem wystąpienia jest stanowisko, zajęte przez to pismo po zgonie Marszałka Piłsudskiego.

Huragan nad Kiekami

KIELCE. Na obszarze woj. kieleckiego przeszła wczoraj burza, połączona z ulewą i huraganem. W pow. stopnickim huragan uszkodził około 70 budynków. Pod walącemi się gruzami zostały ranne ciężko 4 osoby 10 zaś lżej oraz został zabity jeden koń. Podczas burzy chwilami padał grad wielkości orzecha laskowego, który w 50-ciu procentach zniszczył zasiewy na przestrzeni całej gminy Wojcza i częściowo w gminach Pawłów, Pacanów i Oleśnica. Pod Suchedniowem i Chęcinami nastąpiło oberwanie się chmury. W Kielcach, wskutek ulewy, woda płynęła na szerokość jezdni.. Rzeczka Silnica, przepływająca przez Kielce, wezbrała i zrównała się z brzegami, grożąc wylewom, W innych miejscowościach woj. kieleckiego wody również znacznie wezbrały. W Kieleckiem w dalszym ciągu pada gęsty deszcz.

Ostatnie wiadomości sportowe

JAPONJA PROWADZI 3:0 Z HOLANDJĄ

SCHEVENINGEN. — W drugim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa pomiędzy Japonją i Holandją, para japońska Yamagishi — Nishimura pokonała parę holenderską Koopman — Hugham 6:4, 6:0, 6:3.

Po drugim dniu prowadzi Japonja 3:0 i ma już wygrany mecz. Po rozegraniu 2-ch rewanżowych spotkań w grze pojedyńczej, Japonja spotka się w drugiej rundzie ze zwycięzcą meczu Jugosławia — Czechosłowacja.

CZECHOSŁOWACJA PROWADZI 2:1 Z JUGOSŁAWJĄ

PRAGA. — W drugim dniu meczu o puhar Davisa pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławją para czeska Menzel — Hecht odniosła zwycięstwo po ciężkiej walce nad parą jugosłowiańską Puncec — Kukuljevi c4:6, 4:6, 6:2, 8:6, 6:2. Czechosłowacja objęła zatem prowadzenie 2:1. W niedzielę odbędą się 2 rewanżowe spotkania decydujące.

Śnieg w Paryżu

PARYŻ. Dziś rano w Paryżu w ciągu 20 minut padał obfity śnieg.

ś. † p.

CZESŁAW ZAWISTOWSKI

wiceprezydent m. st. Warszawy

Major Rezerwy W. P., b. Komendant Oddziału Lotnego P.O.W., b. Wicewojewoda Białostocki, b. Dyrektor Polskiego Radja, Kawaler Orderów Virtuti Militari, 4-krotnego Krzyża Walecznych, Krzyża Oficerskiego Polonia Restituta i w. inn. zmarł nagle na udar serca, przeżywszy lat 44, namaszczony Olejami Świętemi, dnia 17-go maja 1935 r. po powrocie z pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Górnym Kościele Św. Krzyża dnia 21 b. m., t. j. we wtorek o godzinie 11 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski, o czem zawiadamia

ZARZĄD MIEJSKI w m. st. Warszawie

Największy samolot świata „Maksym Gorkij"

uległ katastrofie

MOSKWA. — Wydarzyła się dziś w Moskwie wstrząsająca katastrofa lotnicza, której ofiarą padł największy samolot świata „Maksym Gorkij". O godzinie 12.45 „Maksym Gorkij" wystartował z lotnicka moskiewskiego, mając na pokładzie pracowników i inżynierów centralnego instytutu aerohydrodynamicznego. Samolot był eskortowany przez płatowiec treningowy tegoż instytutu, pilotowany przez lotnika Bułagina, który nie bacząc na surowy zakaz wykonywania lotów akrobacyjnych w pobliżu samolotu, wykonał looping na wysokości 700 m. *Przy wyjściu z loopingu uderzył on w skrzydło „Maksyma Gorkija", który rozpadł się w powietrzu. 11-tu ludzi załogi i 37 pasażerów poniosło śmierć na miejscu wraz z lotnikiem Bułaginem.*

PARYŻ. — Korespondent Havasa donosząc z Moskwy o szczegółach katastrofy samolotu „Maksym Gorkij" zaznacza, że szczątki samolotu spadły na jeden z domów, który stanął odrazu w płomieniach. Dwóch jego mieszkańców spaliło się. „Maksym Gorgij" ważył 42 tony, zasięg jego wynosił 2500 klm.

Anglja przed przesileniem gabinetowem

LONDYN. Prasa angielska snuje dzisiaj kombinacje na temat stopniowej rekonstrukcji gabinetu, która ma niebawem nastąpić. Przypuszczenia dzienników idą w tym kierunku, **że premjer MacDonald i wicepremjer Baldwin zamienią się stanowiskami.**

„Daily Herald" jednak przepowiada, iż MacDonald pozostanie na swojem stanowisku i poprowadzi rząd narodowy do nowych wyborów w październiku, po których zwycięskiem przeprowadzeniu dopiero ustąpi i odda premjerostwo Baldwinowi.

Wszystkie dzienniki zgadzają się co do jednego, a mianowicie, **że napewno ustąpi sir John Simon i że obejmie tekę spraw wewnętrznych.** Natomiast na stanowisko ministra spraw zagranicznych wymieniany **jest powszechnie lord Eden, chociaż „Daily Mail" wspomina o tendencjach powierzenia spraw zagranicznych ministrowi handlu Runcimanowi lub kanclerzowi skarbu Chamberlainowi.** Ponadto przewidywane jest ustąpienie ministrów spraw wewnętrznych Gilmoura, lotnictwa — lorda Londonderry, wojny — lorda Hailshama, zdrowia — sir Hiltona Younga. Mowa jest o objęciu ministerstwa wojny przez obecnego ministra dominjów Thomasa. Gazety podkreślają jednak, że narady w sprawie rekonstrukcji nie zostały jeszcze ukończone i że ogłoszenie o dokonanej rekonstrukcji nie nastąpi wcześniej jak za miesiąc. (Sytuację polityczną w Anglji omawiamy w naszym dzisiejszym liście z Londynu na str. 5-ej — **Przyp. Red.).**

Wydanie zbiorowe Prusa postępuje naprzód

Zbiorowe wydanie pism Bolesława Prusa, które pod znakiem Polskiej Akademji Literatury podjął Gebethner i Wolff (redaktorzy: Ignacy Chrzanowski i Zygmunt Szweykowski) postępuje żwawo naprzód — ku wielkiej uciesze wszystkich prusistów polskich. Ostatnio pojawił się „Faraon" i tom „Drobiazgów".

„Faraon" jest powieścią, która właśnie dzisiaj nasuwa cały szereg analogij — analogij tak łatwych i tak narzucających się, że aż niebezpiecznych. Jedna to zresztą z tych powieści Prusa, która — wraz z „Lalką" i „Emancypantkami" okazały się najżywotniejszemi i przetrwały w pamięci potomnych, ciągle jeszcze usilnie czytywane nietylko przez przysięgłych „znawców" naszej literatury, ale wogóle przez całą inteligentniejszą i kulturalniejszą publiczność. To też „Faraona" w tem nowem wydaniu wita się jak dobrego starego znajomego przybranego jedynie w odświętne szaty.

„Drobiazgi" natomiast są właściwie czemś niemal zupełnie nowem. Zapomnieliśmy o nich doszczętnie. I czytamy je na nowo z największem zainteresowaniem, skrzętnie badając, czy i o ile wytrzymały one ciężką próbę czasu.

Niektóre zszarzały i zbladły niewątpliwie. Niema już takich ludzi, niema już takiego „Ogrodu Saskiego", niema nawet tych problemów i spraw, które ponad wszystko interesują Prusa. Jeżeli mimo to i te „Drobizagi" czyta się i teraz niemal z rozrzewnieniem — to dlatego przedewszystkiem, iż jeszcze teraz rozbraja czytelnika dziwne ciepło bijące z tych kartek, że teraz jeszcze „bierze" i rozrzewnia pogodny a mimo to pełen melancholji humor, zawsze jakby trochę nieśmiały, nigdy złośliwy, zawsze dziwnie nam bliski. We wszystkiem co Prus pisze jest zawsze jedna rzecz uderzająca: Prus-humorysta, Prus-powieściopisarz czy nawet Prus-satyryk ma w życiu jedno tylko prawdziwe gorące zainteresowanie: człowieka, małego, codziennego, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, „szarego człowieka". Prus nietylko się tym człowiekiem interesuje — on go kocha i w niego wierzy. To jest właśnie tak naprawdę wzruszające w tym człowieku — właśnie teraz, kiedy tak daleko odbiegliśmy od tej czułej wiary w dobroć i wartość człowieka. Kiedy Prus wyśmiewa czy wyszydza kogo, ma się zawsze wrażenie, że w tej samej chwili tego żałuje, że ma poprostu wyrzuty sumienia, że się wstydzi tego co zrobił, że nietylko tego żałuje ale i chętnieby zaraz swego nieszczęsnego bohatera za to przeprosił. Kto wie, czy dla człowieka dzisiejszego nie jest właśnie ten tak zwykły moment skruchy u Prusa czemś najbardziej wzruszającem, bliskiem i czy właśnie nie to zapewnić mu musi najlepsze, najżywsze przyjęcie i u dzisiejszej publiczności.

A. Chor.

Ułaskawienie zamachowców kłajpedzkich

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne wydało w południe nadzwyczajny dodatek, przynoszący z Kowna następującą wiadomość:

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, **prezydent Litwy nie oczekując jakichkolwiek próśb o łaskę z własnej woli zamienił wyroki śmierci przeciwko 4-em obywatelom kłajpedzkim na dożywotnie ciężkie więzienie.**

BERLIN. — Wzburzenie z powodu zatwierdzenia przez trybunał kasacyjny w Kownie wyroków śmierci przeciwko Niemcom kłajpedzkim trwa nadal i z niesłabnącą siłą wyraża się m. in. w ostrych komentarzach, jakiemi prasa tutejsza przyjęła wiadomość, iż prezydent Litwy zamienił skazanym karę śmierci na dożywotnie więzienie.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Królewca: W czasie wczorajszych zgromadzeń odbytych w Tylzy z powodu zatwierdzenia wyroku w sprawie Niemców kłajpedzkich w Kownie doszło do pożałowania godnych zajść. Pomimo silnego kordonu policji w mieszkaniu konsula od strony podwórza wybito szyby. Odłamkami szkła raniona została lekko jedna osoba, trzy osoby podejrzane zostały oddane pod straż. Policja ostrzega przed wykroczeniami. Względem wszystkich czynników, które zrozumiałe oburzenie zechcą wyzyskiwać dla ciemnych celów, zastosowane będą najostrzejsze środki.

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Kowna: Rząd litewski postanowił założyć protest w Berlinie przeciwko wczorajszym demonstracjom antylitewskim w Królewcu i Tylży.

Burzliwe zajścia w Monachjum

na tle wyroku na zakonnicę

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Monachjum, że z okazji rozpoczętej tam dziś zbiórki ulicznej na czele towarzystwa „Caritas" w związku z wynikiem skazującym w procesie zakonnicy katolickiej, oskarżonej o nielegalny wywóz waluty, **doszło do zakłócenia spokoju publicznego.** Ponieważ można było spodziewać się dalszych zakłóceń porządku, **przeto zbiórka została zakazana.** Zabroniono również zbiórki w restauracjach i w mieszkaniach.

Niemieckie biuro informacyjne wyjaśnia, że towarzystwo „Caritas" nie ma nic wspólnego ze stowarzyszeniem filantropijnem, zamieszanem w procesie siostry Wernery z zakonu Św. Wincentego a Paulo.

86-ta sesja Rady Ligi

pod przewodnictwem Litwinowa

PARYŻ. — Jak donosi agencja Havasa z Genewy 86-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się pod przewodnictwem komisarza Litwinowa w poniedziałek, dn. 20 b. m., ale istotnie ważne rozmowy nastąpią w Genewie dopiero po przyjeździe tam ministra Lavala.

Jedną ze spraw budzących zainteresowanie jest kwestja zamachu marsylskiego, której referentem jest lord Eden. Są powody do mniemania — pisze korespondent Havasa, — że dzięki lordowi Edenowi uda się doprowadzić w przyszłym tygodniu do definitywnego rozwiązania tej sprawy, które będzie do przyjęcia dla wszystkich mocarstw.

Katastrofa kolejowa pod Miechowem

KIELCE. — Dziś o godz. 8.45 na stacji kolejowej Tunel, koło Miechowa nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, jadący z Kielc, zderzył się z manewrującą lokomotywą. **Uszkodzony został tender parowozu** i wagon pocztowy, który uległ wykolejeniu wraz z wagonem bagażowym. Dwie osoby zostały ranne. Tor został zatarasowany. Przerwy w komunikacji dotychczas nie usunięto.

Tor powrotny z Krakowa do Warszawy jest nieuszkodzony, tak że ruch pociągów specjalnych z Krakowa na trasie przez Kielce odbywa się normalnie.

Przymusowe książki pracy w Niemczech

BERLIN. — W dzienniku ustaw Rzeszy ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o wprowadzeniu „przymusowych książek pracy" dla wszystkich robotników i pracowników na obszarze Rzeszy, pobierających wynagrodzenie miesięczne poniżej 1000 marek. Ustawa nie dotyczy pozatem osób, zajętych na okrętach oraz mających stałe miejsce osiedlenia zagranicą. Książkę wystawia urząd pośrednictwa pracy. Przy objęciu miejsca w przedsiębiorstwie robotnik lub pracownik obowiązany jest przedłożyć swą książkę pracy przedsiębiorcy, który może wpisać do niej tylko datę wstąpienia względnie wystąpienia oraz zatrudnienia pracobiorcy.

W kilku słowach

— Agencja Havasa donosi z Neapolu, że z portu tamtejszego wypłynęły 4 parowce, na pokładzie których znajduje się 5.500 oficerów, żołnierzy i robotników oraz znaczne zapasy materjału wojennego.

— Jak donoszą z Dublina strajk pracowników transportowych, który trwał od 11 tygodni zakończył się. Strajkujący przyjęli propozycje ministra handlu.

— Samolot, wiozący członków amerykańskiej misji gospodarczej spadł do rzeki Uang-Pu w pobliżu Szanghaju w chwilę po wystartowaniu. Aparat zatonął, wszyscy jadący zostali uratowani.

Przełomowe chwile w Anglji

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego") Londyn, w maju

Jubileusz Jerzego V ma się już ku końcowi. Londyńczycy mieli już okazję napatrzeć się do syta królowi, królowej i całej rodzinie królewskiej, nasłuchać się uroczystych audycyj, nakrzyczeć i nawiwatować dowoli. Mieli już także okazję ochłonąć cokolwiek z nadmiaru tych wrażeń — Londyn a wraz z nim i cała Anglja wraca powoli do normalnego wyglądu i normalnego życia.

ECHA I KONSEKWENCJE JUBILEUSZU KRÓLEWSKIEGO

A mimo to echa jubileuszu królewskiego długo jeszcze nie przebrzmią całkowicie i długo jeszcze przyjdzie nam rozważać jego konsekwencje polityczne. Kto wie, czy te uroczystości nie staną się w historji politycznej Anglji pewnego rodzaju momentem zwrotnym, przełomowym, początkiem pewnej nowej ery w historji Anglji powojennej.

Bo podczas jubileuszu królewskiego stała się w Anglji rzecz bardzo ważna. Przeciętny obywatel angielski zrozumiał i jasno sobie uświadomił, iż znajduje się w położeniu wyjątkowo szczęśliwem, iż dzieje mu się znacznie lepiej niż obywatelowi każdego innego państwa. Neville Chamberlain, mądry i przewidujący kanclerz Skarbu, zapewnił mu poprawę położenia gospodarczego, dynastja i obecny rząd zupełną stabilizację stosunków politycznych. Mowa króla Jerzego, zawierająca płomienną pochwałę parlamentaryzmu i ustroju Anglji zrobiła tu piorunujące wrażenie — przeciętny obywatel angielski, ślepo przywiązany właśnie do tego parlamentaryzmu i do swego ustroju państwowego, musiał w tych dniach dojść do przekonania, iż tak jak jest teraz w Anglji, jest najlepiej, że niema sensu kusić się o jakąś przebudowę społeczną, czy gospodarczą, że niema sensu próbować reformować to, co funkcjonuje świetnie, co odpowiada jego tradycji politycznej i jego sposobowi rozumienia życia. Jubileusz królewski był nietylko wielkim triumfem dynastji, ale był jednocześnie wielkiem zwycięstwem parlamentaryzmu i demokracji, które przeciętny obywatel angielski musiał uznać raz jeszcze za stokroć bardziej dla siebie celowe niż wszelkie inne formy rządzenia państwem, na kontynencie prowadzące jedynie do coraz gorszej depresji gospodarczej i do tak nienawistnego dla Anglików ograniczenia wolności osobistej jednostki.

W ten sposób jubileusz królewski stał się pośrednio okresem triumfu obecnego rządu — rządu stojącego właśnie na gruncie obecnego ustroju, związanego z dynastją, konserwatywnego i ostrożnego w całej swej polityce, jak najbardziej dalekiego od wszelkich eksperymentów a la Mussolini, Hitler czy Stalin. Nie mogło się to nie odbić rikoszetem na Labour Party, która zwalcza w imię jakichś niebezpiecznych doktryn społecznych istniejący dziś w Anglji stan rzeczy.

KIEDY BĘDĄ WYBORY?

Dlatego też właśnie mówi się w Anglji tak dużo o przyśpieszeniu terminu wyborów do Izby Gmin. Wybory, przeprowadzone w oparach jubileuszu królewskiego — muszą dać zwycięstwo konserwatystom i muszą umocnić bardzo wydatnie ich wpływy w jakimkolwiek przyszłym gabinecie.

W tych warunkach nie jest rzeczą wykluczoną, że wybory odbędą się już tego lata.

Najpewniej odbędą się one pod hasłem — jak często wybory w Anglji — zarówno sugestywnem, jak prostem i sui generis naiwnem. Nie jest wykluczone, iż hasłem tem będzie poprostu „Georg V contra Adolf Hitler" — tak się bowiem ułożyły ostatnio stosunki, iż właśnie dyktatura Adolfa Hitlera uchodzi w Anglji za najbardziej groźną, za najbardziej sprzeczną z naturą i tradycją angielską, a on sam stał się symbolem tego wszystkiego, co nie jest właśnie — Jerzym V.

Jeżeli wybory odbędą się istotnie w lecie i jeżeli rzeczywiście mają one przynieść zwycięstwo konserwatystom angielskim — muszą oni przedtem załatwić pewne sprawy, wyjaśnić pewne niedomówienia, oczyścić atmosferę. Tyczy się to przedewszystkiem angielskiej polityki zagranicznej.

PRYMAT POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Nigdy dotąd nie było w Anglji tak szalonego zainteresowania polityką zagraniczną, jak obecnie. Polityka zagraniczna stała się obecnie w Anglji tym terenem, na którym odbywa się starcie nie dwóch potęg politycznych, ale dwóch poglądów na świat. Ustosunkowanie się do Niemiec to dla przeciętnego Anglika nie sprawa tej czy innej polityki zagranicznej, ale sprawa jego sumienia, sprawa jego stosunku do życia. Można śmiało powiedzieć, iż — wbrew dotychczasowym obyczajom i tradycji — sprawy wewnętrzne zeszły na drugi plan wobec spraw polityki zagranicznej.

W prasie europejskiej dyskutuje się często bardzo namiętnie nad tem, jaki jest stosunek społeczeństwa angielskiego do Niemiec hitlerowskich. Z różnych wystąpień, pozbawionych wszelkiego wpływu i znaczenia polityków — choćby głośnego dziś lorda Lothiana — wyciąga się mylne wnioski o germanofilskiem usposobieniu ludności, o proniemieckiem nastawieniu rządu.

Obecny rząd angielski nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek germanofilstwem. Wręcz przeciwnie — jest on oddawna przekonany o konieczności przestawienia polityki angielskiej, o związaniu jej z zagadnieniami kontynentu, o jasnem sprecyzowaniu stanowiska angielskiego wobec spraw europejskich. Jeżeli rząd angielski tak ostrożnie wypowiadał się dotąd na ten temat, należy to przedewszystkiem przypisać pewnej obawie przed stanowiskiem dominjów, przedewszystkiem zaś obawie przed stanowiskiem opinji angielskiej. Bardzo głośne wystąpienia różnego rodzaju opozycji mąciły tu bowiem w znamienny sposób cały obraz i nasuwały przypuszczenia o wielkiem rozpowszechnieniu się germanofilstwa wśród szerokiej masy ludności, o niechęci tychże mas do wszelkiej ingerencji w sprawy kontynentu itd. itd.

Tymczasem ostatnio zaszły wypadki, które w poważnej mierze rozwiały te obawy.

PLEBISCYT LORDA CECILA

Stało się to w sposób bardzo charakterystyczny, możliwy tylko może w Anglji, ale mimo to bardzo znamienny.

Oto pod auspicjami Tow. Przyjaciół Ligi Narodów został pod przewodnictwem lorda Roberta Cecila urządzony plebiscyt, który miał przynieść odpowiedź na szereg zapytań z zakresu polityki zagranicznej. W plebiscycie tym brało udział przeszło 8 miljonów osób. Według dotychczasowych obliczeń ogromna większość głosujących wypowiedziała się za zorganizowaniem systemu bezpieczeństwa powszechnego w oparciu o Ligę Narodów i za stosowaniem sankcyj wojennych przeciw napastnikowi (według ostatnich wiadomości w plebiscycie wzięło udział 8,5 miljonów ludzi, z czego za Ligą Narodów opowiedziało się 97 proc., za sankcjami zbrojnemi 75 proc. — przyp. Red). Plebiscyty tego rodzaju są dla mentalności angielskiej bardzo charakterystyczne i lepiej niż publiczne dyskusje, prasa itd. pozwalają wniknąć w prawdziwe nastroje panujące wśród ludności. Nie ulega wątpliwości, iż wynik tego plebiscytu w dużej mierze rozwiązuje ręce rządowi. Stosowanie sankcyj wojennych przeciw napastnikowi — oznacza implicite możliwość ingerencji Anglji w skomplikowane sprawy kontynentu, oznacza możliwość daleko ostrzejszej niż dotąd polityki przeciw temu, kto chciałby naruszyć pokój europejski. Anglja, mówiąca o sankcjach wojennych, mówiąca wyraźnie o sankcjach wojennych wobec ewentualnej agresji — tego jeszcze w historji powojennej nie było.

Że wyniki plebiscytu musiały stanowić dla rządu angielskiego bardzo ważny moment wyzwolenia od ciążącej na nim zmory niepewności — o tem świadczy wymownie ostatnia mowa min. Edena, mowa niesłychanie odważna, jednoznaczna, a dla Niemiec poprostu druzgocząca. Stwierdziwszy, iż rozmowy berlińskie dały wyniki negatywne, oświadczył min. Eden w zakończeniu swego przemówienia, iż świat musi każdej chwili wiedzieć, jakie jest stanowisko Anglji i czy ma ona zamiar spełnić te wszystkie zobowiązania, jakie na niej ciążą.

Dawno już żaden angielski mąż stanu nie mówił tak wyraźnie.

W tych warunkach należy się niebawem, w każdym zaś razie jeszcze tego lata spodziewać w Anglji posunięć bardzo stanowczych, które wyjaśnią niesłychanie dużo na terenie polityki zagranicznej. Europa cierpiała dotąd bardzo silnie pod naporem niejasności i niedopowiedzeń angielskich — kto wie, czy nie zmieni się to obecnie zasadniczo.

PRZED REKONSTRUKCJĄ GABINETU

Mimo bezustannych zaprzeczeń, dementi itd. nie jest przytem rzeczą wykluczoną, iż jeszcze przed przyspieszonemi wyborami nastąpić może w Anglji rekonstrukcja gabinetu. Jest prawie rzeczą pewną, iż rekonstrukcja ta polegać będzie przedewszystkiem niejako na zamianie miejsc i ról przez MacDonalda i Baldwina — stokroć jednak większa zmiana nastąpić może na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Dawno — i nie bez przyczyny mówi się o dymisji min. Simona. Człowiek ten, niezawodnie doskonały prawnik, nie umiał zdobyć sobie sympatji. Anglicy mają w sobie głęboko zakorzenione lekceważenie dla ślepej litery prawa pisanego i niełatwo mogą zapomnieć min. Simonowi jego typowe krętactwa prawnicze, pozbawione jakiegokolwiek szerszego tchu politycznego. Niezdecydowana polityka min. Simona, przedewszystkiem wobec Niemców — w obecnej sytuacji nie mogła też zjednać mu zaufania i uznania. Dwa kroki naprzód i półtora wtył — ta dewiza min. Simona nie znajduje dziś poklasku w oczach współczesnych Anglików. Sytuacja europejska, ich zdaniem, wymaga wyraźnych słów — na które min. Simon nie umie się zdobyć.

Kto będzie następcą Simona — nie wiadomo. Być może, iż sprawa jego dymisji przesunie się nawet na okres powyborczy. Nie zmienia to jednak w niczem sytuacji. I tak już dzisiaj opinja angielska liczy się znacznie więcej ze zdaniem min. Edena albo z poglądami sir Austena Chamberlaina, którego popularność poprostu z dnia na dzień wybitnie wzrasta. Wszystko to razem zdaje się wskazywać na to, iż stoimy w Anglji przed dniami przełomowemi a obawy i niepokoje, których echa nadchodzą tutaj z Niemiec — nie wydają się całkiem pozbawione podstawy i uzasadnienia.

M. L.

ELIZA ORZESZKOWA

(A. Ch.) W dniu dzisiejszym przypada dwudziestopięciolecie śmierci Elizy Orzeszkowej. Prawdopodobnie gdyby rocznica ta przypadła w normalnym, spokojnym czasie, posypałyby się dzisiaj dziesiątki i setki artykułów, oceniających w ten czy inny sposób działalność tej jednej z pierwszych i największych pisarek polskich. Byłoby to specjalnie aktualne dziś, kiedy właśnie kobiety, za czasów Orzeszkowej wpuszczane jeszcze tylko małą furteczką do literatury, wdarły się do niej wielkiemi wrotami i zajęły w niej niesłychanie dużo miejsca — niezawsze, powiedzmy to sobie szczerze, z największym dla niej pożytkiem.

Dziś czarne skrzydła najświeższej, najboleśniejszej śmierci przesłonią z pewnością tamten jubileusz. Elizie Orzeszkowej stanie się niewątpliwie krzywda.

Nie zasłużyła na nią. Nie zasłużyła na nią do tego stopnia, iż z pewnością — prędzej czy później — przyjść musi chwila jej wynagrodzenia. Kto wie, czy niebawem nie nastąpi wielka rewizja dorobku artystycznego i kulturalnego Orzeszkowej. Pokolenie dzisiejsze tyle w gruncie rzeczy z niej wzięło i tyle jej zawdzięcza, iż musi się z nią ostatecznie rozprawić, przyjąć albo odrzucić — nie może tylko i nie powinno przejść koło jej pamięci obojętnie.

Eliza Orzeszkowa, gdyby nagle ożyła i obudziła się w naszej epoce, musiałaby niewątpliwie mieć chwile najszczerszego zdumienia, a potem może przerażenia i zawodu. W dziwny bowiem i niespodziewany sposób ziściło się w dużej mierze to, o co zawsze walczyła. Wielka wojna przywróciła polskości ukochaną jej ziemię, światło oświecenia, powszechnego nauczania przeniknęło w te sfery, które, jej zdaniem, najbardziej tego łaknęły, moc przesądów i nałogów została przezwyciężona, kobiety — to może przedewszystkiem — uzyskały wpełni wszystko, czego Orzeszkowa dla nich żądała: prawa, przygotowanie zawodowe, pole pracy, samodzielność — a mimo to między autorką „Chama" a naszą epoką takie sameby na pewno leżało nieporozumienie, jak między nią niegdyś a jej dziś już zapomnianemi czasami. Nie mogłaby się też na pewno siwa pani z Grodna porozumieć ani dogadać z dzisiejszemi pisarkami, z dzisiejszą młodzieżą — z całą wogóle niespokojną, zdenerwowaną generacją dzisiejszą.

Może zresztą nie umiałaby dokładnie powiedzieć, na czem owo nieporozumienie mogłoby polegać. Właściwie powinnaby być raczej zadowolona, teoretycznie, rozumowo musiałaby przyznać, iż nasze czasy od jej epoki dzieli wielki wybitny postęp. Uczuciowo tylko nie zgodziłaby się na to przenigdy i nie przyznałaby nikomu, iż teraz dzieje się lepiej niż dawniej — chociaż może przyznałaby, iż dzieje się troszkę inaczej.

Dlaczego?

Odpowiedź na to pytanie zawierałoby właściwie całą charakterystykę twórczości i osoby Orzeszkowej.

Orzeszkowa przechodziła najróżniejsze etapy w swej twórczości, najróżniejsze fazy rozwoju w ciągu swego długiego życia. Przeszła przez fazę fanatycznego uwielbienia dla rozumu ludzkiego, dla trzeźwych haseł pozytywizm — aby potem przerzucić się do sławienia wartości uczuciowych, do szukania ukrytych na dnie duszy prostego chłopa jasnych ziarenek szlachetnych uczuć i ewangelicznej prostoty. Gdyby zestawić pokolei wszystkie jej dzieła, ileżby można było znaleźć w nich sprzeczności, niekonsekwencyj, rozbieżności.

W jednem tylko była zawsze konsekwentna. Wierzyła w człowieka, w wartość wszystkiego, co ludzkie, w przecenność każdego odruchu dobrego i szlachetnego w duszy ludzkiej, w znaczenie każdego indywidualnego wysiłku ku lepszemu i dobremu. Szukała człowieka we wszystkiem, w wielkich i małych przejawach życia, w każdem drgnieniu wszechświata, w zdarzeniach, które objawiały się hukiem armat i — drgnieniem kwiatów. Umiała dostrzegać zło, umiała je nienawidzieć i umiała je przebaczać, jeżeli w niem czy obok niego dostrzegała człowieka, nieszczęśliwego, cierpiącego człowieka.

Czy mogłaby znaleźć dla siebie miejsce w naszym dzisiejszym świecie?

FABRYKA WAGONÓW, GDAŃSK. Sp. Akc.

BUDUJEMY:

WAGONY KOLEJOWE wszelkiego rodzaju dla przewozu osób i towarów przy każdej szerokości toru. **Wagony dla pociągów pośpiesznych — wagony motorowe „Diesla" — wagony tramwajowe — motorówki pośpieszne. Wagony dla kolejek** oraz wszelki tabor kolejowy od wagonów dla kolejek polowych do wagonów przewozowych. **Karoserje omnibusowe** w wykonaniu z drzewa, pełnej konstrukcji stalowej lub lekkiej metalowej, konstrukcje specj. elektrycznie spawane o wielkiej wytrzymałości i małym ciężarze. Nowoczesne formy konstrukcyjne. **Karoserje dla samochodów ciężarowych**, jakoteż przyczepki w pojedyńczem, nowoczesnem i przystępnem wykonaniu. **Wykonanie napraw** i rewizyj urzędowych w prywatnych wagonach kolejowych.

Służymy pokazami i wypracowaniem kosztorysów bez zobowiązań

Fabryka w Gdańsku

Broschkischer Weg 1/2. Tel. 22457; 22458

W świecie filmu

Film szkolny na Węgrzech

Niedawno, pisząc o filmach szkolnych w Rosji Sowieckiej, zwróciliśmy uwagę na niebywały rozwój produkcji w państwach z nami sąsiadujących, w przeciwieństwie do tego, co się dzieje u nas.

Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na organizację filmu szkolnego i naukowego na Węgrzech.

Minister oświaty Węgier już w roku 1924/25 wydał dekret, wprowadzający film naukowy jako pomoc szkolną.

Wprowadzono go początkowo do szkół średnich i do klas wyższych szkół powszechnych.

Po trzyletniej udanej próbie, dekret ten wprowadził film naukowy do wszystkich klas szkół powszechnych i objął również niższe szkoły rolnicze, pozostające pod kontrolą Rządu.

W roku 1927 ministerstwo nowym dekretem przedłużyło obowiązek stosowania filmu jako pomocy naukowej na okres następnych lat pięciu.

Stworzono następnie specjalne Towarzystwo, z odpowiednim kapitałem p. n. „Towarzystwo Kulturalno-Gospodarcze Węgiersko - Holenderskie", dla technicznego wykonywania swych zamierzeń.

Towarzystwo to zobowiązało się zorganizować 6 do 8 pokazów rocznie, zaopatrując szkoły w aparaturę i dostarczać do projekcji personel.

Aby uzyskać częściowy zwrot kosztów, ministerstwo upoważniło Towarzystwo do pobierania w szkołach powszechnych 24 fillers (około 25 groszy), w szkołach średnich 28 fillers — za pokaz, z tym jednak warunkiem (ze względu na dzieci niezamożne), że 25 uczni na 100 będzie od opłat zwolnionych w szkołach powszechnych i 15 na 100 w szkołach średnich. Oprócz pokazów ściśle szkolnych, ministerstwo oświaty wraz z min. spr. wewn. zobowiązało wszystkich właścicieli kin w kraju do wyświetlania w swych lokalach raz w tygodniu filmów kształcących. Pokazy odbywają się w godzinach rannych i trwają 1 godzinę wraz z prelekcją. Koszty efektywne, jak światło i służba pokrywa ministerstwo.

Wszystkie filmy wyświetlane, nie mogą być dłuższe niż 1500 m. i muszą być poprzedzane krótkim wykładem wyjaśniającym.

Kierownictwo pedagogiczne, kontrola i ustalanie tych programów pozostaje w rękach ministra.

Minister również ma tylko prawo wprowadzania nowych filmów.

Aby osiągnąć całkowity cel swych zamierzeń, stworzył minister sekcję homogeograficzną przy Tow. Demograficznem Węgierskiem, następnie Komitet Filmu Kształcącego, w końcowej fazie nazwany Radą Kinematografji Kształcącej. W międzyczasie prof. Louis Geszti, sprawozdawca pedagogiczny Towarzystwa, mający powierzoną egzekutywę techniczną filmów, wykonuje kilka filmów naukowych.

Prof. Geszti w memorjale do ministra pierwszy poruszył sprawę produkcji filmów szkolnych, pisząc: „Należy sobie zdać jasno sprawę z tego, czy film ma ilustrować książkę do nauki, czy też ma rolę o wiele ważniejszą?

Otóż jeśliby ktoś sądził, że film jest tylko nową ilustracją, ten wogóle nie rozumie posłannictwa filmu. Na Węgrzech film wprowadzony do szkół ma zadanie o wiele szersze i ważniejsze do spełnienia:

a) Powinien on dostarczyć tych elementów nauczania, których szkoła nie mogłaby dostarczyć, a więc pokazanie czynności, czy objektów, od których oddzieleni jesteśmy czasem lub przestrzenią (np. życie łabędzia, działalność fabryki i t. d.).

b) Plan zajęć, będąc w szkołach stałym i niezmiennym nie pozwala na śledzenie rozwoju, niemal z dnia na dzień postępującego, techniki i nauki, bez dłuższych wykładów o całokształcie nauk; w tym wypadku film ma za zadanie dopełnienia wiadomości jak np. z dziedziny kosmografji i radjologji; wszelkie doniosłe odkrycia naukowe i techniczne, nie mogą być inaczej traktowane, jak tylko niezwykle przystępnie i popularnie.

c) Nakoniec zadaniem kinematografji szkolnej jest reportaż z pewnych wyczynów współczesnych. Jakiż inny środek może nam tyle objaśnić, co film, nakręcony z wycieczki w dolinę Amazonki, z wyprawy na Himalaje, czy też z wielkich rajdów napowietrznych.

Oto trzy punkty, które wskazywały Towarzystwu w jaki sposób ustalać programy roczne filmów szkolnych *).

Filmy kształcące, wyprodukowane na Węgrzech, mają następujące tematy: historja, geografja, historja naturalna, fizyka, literatura węgierska, sztuka, higiena, kultura fizyczna, biologja, chemja i historja cywilizacji.

Na użytek klas młodszych szkół powszechnych wyprodukowano szereg filmów rozrywkowych i filmowanych bajek o tendencji szlachetnej i umoralniającej.

Treść filmów geograficznych dotyczy przeważnie Węgier lub krajów je obchodzących, jednak zgodnie z programem każda szkoła średnia otrzymuje najmniej raz do roku film, który przedstawia jakiś kraj zagraniczny.

W czasie od 1924 do 1932 r. wyświetlono 122 filmy, posiadające ogółem 620.000 metrów.

W latach 1924 — 25 dano 829 pokazów w 58 miejscowościach przed 36.528 uczniami.

W 1930 — 31 dano już 6.315 pokazów w 215 miejscowościach przed 263.404 uczniami. W r. 1932 liczba uczniów — widzów zmalała do 227.876 ze względu na kryzys.

Zarząd miejski Budapesztu posiada wytwórnię: „Studjo dla produkcji filmów kształcących", gdzie produkuje się filmy szkolne.

Produkcja przedstawia się w ten sposób:

Komitet Oświecenia Publicznego Miasta zaprasza profesorów szkół do wzięcia udziału w konkursie na scenarjusz filmu kształcącego. Najlepsze scenarjusze są zaakceptowane i nakręcane pod pieczą autora w studjo. Gdy film jest skończony, przed wysłaniem do szkół, bywa sprawdzony i cenzurowany przez Komitet Oświaty.

56 szkół miejskich jest zaopatrzonych w aparaty projekcyjne i sale projekcyjne. W ostatnim roku pokazano w tych szkołach 104 filmy o łącznej długości 50.000 metrów.

Wymienićby należało jeszcze tytuły niektórych wyprodukowanych filmów: „Pierwsza pomoc", Pojmijcie język dzieci", Hydrografja", „Energja wodna", „Zakłady Elektryczne", „Budapeszt", „Roboty wiosenne w ogrodzie", „Życie w kropli wody", „Produkcja żelazna i stali" i w. innych.

Widzimy więc, iż kinofikacja szkolnictwa na Węgrzech idzie w dwóch równoległych i nawzajem siebie dopełniających kierunkach. Inicjatywa rządu i samorządu stworzyła podwaliny do rozwoju filmu szkolnego i naukowego na Węgrzech.

Stefan H.-Piotrowski.

*) Wszelkie dane do powyższego artykułu, zaczerpnięte zostały z referatu bar. Jules de Wlassics'a, podsekretarza stanu węgierskiego Ministerstwa Oświaty.

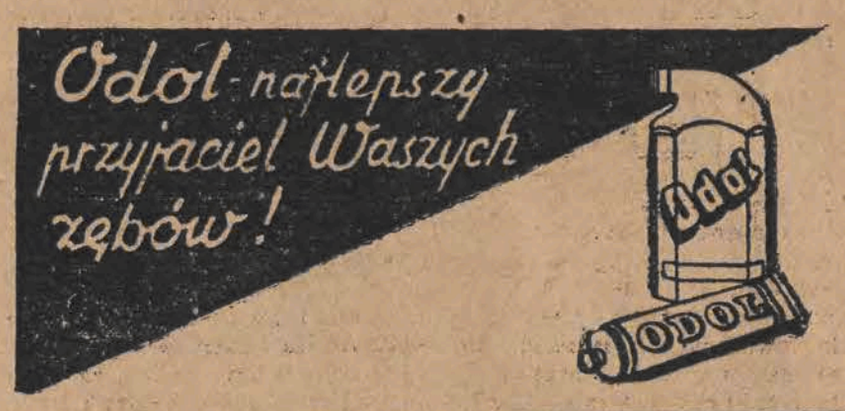

Uchwała Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego

W dniach 13 i 14 b. m. odbyły się posiedzenia nadzwyczajne Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego przy udziale Związku Właścicieli Teatrów Świetlnych, oraz Związku Producentów Filmów Krótko-i Długo-metrażowych.

Uchwalono, iż Związki Producentów delegują reżyserów i operatorów, którzy podejmą się honorowej współpracy z P.A.T.-iczną, celem wspólnego opracowania i nakręcenia filmu z przebiegu uroczystości pogrzebowych. Taśmę na filmy ofiarowały bezpłatnie firmy „Kodak" „Aqua" i „Gaevert". Laboratorja podjęły się bezpłatnej pracy przy wyświetlaniu i kopjowaniu filmów.

Film oddany został do bezpłatnej eksploatacji kinoteatrom.

Zkolei związek kinoteatrów podjął się zorganizowania w ciągu jednego dnia nadchodzącego tygodnia, bezpłatnych pokazów, trwających od 12 w południe do 24-ej filmu z życia Marszałka i ceremonji pogrzebowych we wszystkich kinoteatrach Polski.

Kondolencje Związku Kinoteatrów Niemieckich

Niemiecki Państwowy Związek Teatrów Świetlnych przesłał na ręce prezesa związku kinoteatrów w Polsce depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Wiadomość, że narodowy bohater Polski Marszałek Piłsudski przeniósł się do wieczności, okryła głęboką żałobą również niemiecką kinematografję. Właściciele kinematografów składają panom za mojem pośrednictwem wyrazy najgłębszego współczucia. Proszę przyjąć zapewnienie, że niemieccy właściciele kinoteatrów, w zrozumieniu współpracy pomiędzy narodami i dążeniu do pokoju świata, czczą wraz z panami pamięć Waszego Wodza".

Podpisano: Fritz Bertram.

Filmy o Marszałku w Paryżu

Szereg kinoteatrów w Paryżu wyświetla filmy, mające za treść fragmenty z życia Marszałka.

Publiczność śledzi te zdjęcia z zainteresowaniem i wstaje z miejsc, składając hołd Zmarłemu.

FEERJE TANECZNE W „DYBUKU"

Wspaniała inscenizacja „Dybuka" L. Rocca w Operze Warszawskiej wprowadza do drugiego aktu cały szereg scen choreograficznych w układzie J. Hryniewickiej. Tańce wizyjne i ludowe wykonane będą przez cały zespół baletu warszawskiego z J. Hryniewicką na czele. Tańce te bardzo wyraziste w swojej plastyce, ruchu i linji tworzą integralną całość z duchem muzyki.

W prologu występuje chór Synagogi Warszawskiej pod kierownictwem D. Ajzenstadta. Dekoracje utrzymane ściśle w stylu i charakterze wykonał artysta malarz W. Wajntraub. Na premjerze, wyznaczonej na 22 maja będzie obecny kompozytor opery Rocca, który specjalnie w tym celu przybył z Medjolanu.

Terpsychorjana

Występ Mary Wigman z zespołem

Mary Wigman była dla Warszawy przez kilkanaście ostatnich lat postacią legendarną. Wciąż się o niej mówiło i pisało, ale nigdy nie widziało. Najwybitniejsze polskie talenty taneczne jeździły do drezdeńskiej akademji Mary Wigman, jak do Mekki i rzeczywiście wracały z doskonałemi wynikami.

Tem ciekawsze było przekonanie się naoczne o umiejętnościach tej słynnej reformatorki tańca i świetnej pedagogiczki. Pierwsze wrażenie, czysto formalne, ale może dlatego tak uderzające, że jaskrawo odcinające się od ogólnej fizjognomji naszych tancerek — to precyzja techniczna, zarówno w tańcach solowych jak zespołowych. Jeszcze większa bodaj, niż u Joossa czystość wykonania i idealna składność. Wszystko wykończone „na ostatni guzik", żadnych załamań, można rzec — „maszynowa robota". Niektórzy widzowie usiłowali zapisać to właśnie na „debet" Mary Wigman, twierdząc, że „maszynowa robota" nie zastąpi nigdy „ręcznej", jako bardziej martwa, mniej życiowa... że zbytnia precyzja wytwarza pewne zmechanizowanie, zduszające poryw prawdziwej sztuki. Nie zgodzimy się z tym poglądem. Im bardziej brylant jest oszlifowany, tem wspanialszy i cenniejszy jest jego blask...

×

Przystępując do opisania kolejnych wrażeń z występu, zastrzegam się odrazu, że konieczne będzie przytaczanie oryginalnego brzmienia tańców, bo przekład polski niezawsze oddaje sens tańca. Tłumacz programu w teatrze Wielkim udowodnił swoją kompletną nieznajomość ducha tańców Mary Wigman, popełniając niemal w każdym wypadku błędy wręcz rażące.

Już np. pierwszy tercet p t. „Kampflied" nie jest pieśnią „wojenną", lecz pieśnią „walki". To duża różnica. Taniec ten przy akompanjamencie perkusyjnym odrazu wprowadził nas w nastrój „wigmanowski", ujawniający wszechpotęgę zrytmizowanego ruchu, samowystarczalnie wywierającego głębokie wrażenie artystyczne. Szmery instrumentów perkusyjnych umiejętnie akcentowały rytm ruchów, nie czyniąc wszakże z tego tańca bynajmniej studjum rytmicznego w sensie „dalcrozowskim". Impresja walki znajdowała tu swój wyraz, a zgranie tercetu wykonawczego wprowadziło wszystkich w zdumienie.

×

Duet „Schreittanz", oczywiście, nie jest tańcem „kroków" (wtedy byłby to „Schrittanz"), lecz „kroczenia". Niema tu żadnej analogji z podhalańskim tańcem „chodzonym", ale jak dalece trudna jest technika tego „zwyczajnego" kroczenia widać dopiero w zetknięciu z rzeczywistością. Były próby wykonywania tego rodzaju tańca przez tancerki, nieobznajmione z nowoczesną techniką taneczną. Okazało się, że „zwykłe" kroczenie, aby stało się taneczne i artystyczne wymaga jednak dużego przygotowania i takiej sprawności, jaką tu ujawniły dwie chluby zespołu Wigman: Drucilla Schroeder (chyba największy talent zespołu) oraz Gretl Corth (najbardziej rutynowana techniczka).

×

Następnie Mary Wigman sama ukazała się w czterech tańcach solowych. Dwa pierwsze są fragmentami cyklu „Schwingende Landschaft". Tu rzeczywiście dokładny przekład jest niemożliwością, bo język polski nie ma możności przetłumaczenia tanecznego sensu czasownika „schwingen" i rzeczownika „Schwung". W każdym razie zamiast „wirujący" krajobraz, dokładniej byłoby rzec „rozkołysany". Tak samo „Festlicher Rhytmus" nie jest w tym wypadku „uroczystym", lecz raczej „podniosłym" rytmem. Taniec ten zadziwiał szczególnie szeregiem wielce oryginalnych, u nas dotychczas niewidzianych kombinacyj ruchowych, zdumiewających pomysłowością. Np. wielce efektowne uderzanie piętą jednej nogi w kolano drugiej... lub nagłe opuszczanie zwiotczałych ramion... Ileż to ekspresji można wydobyć z tańca, inteligentnie potraktowanego...

„Pastorale" z tegoż cyklu dało ultrawyrazistą grę rąk przy wielce impresjonującym akompanjamencie jakby z oddali dolatujących dźwięków fujarki, przeplatanych szelestami perkusyjnemi.

Czyż trzeba nadmienić, że „Tanz für die Sonne" nie jest „tańcem słońca", lecz „dla słońca"? Gdy dodać, że jest to taniec z cyklu „Ofiara" zrozumiemy jego charakter obrzędowy, wzywający słońce dla spragnionych go pól i łąk. Coś jakby starosłowiański taniec „kupalny". Interesujący w zarysach, był jednak bodaj zbyt rozwlekły i skrócony do połowy zyskałby bodaj na wrażeniu.

Odwrotnie — cały efekt następnego tańca p. t. „Monotonja obrotu" polegał na jego przedłużającej się jednostajności i na przyśpieszaniu tempa. Ponieważ był to również taniec wyraźnie obrzędowy, zrozumiałe jest więc owo wirowanie, jako wprowadzanie się w trans modlitewny, znane u narodów wschodu i dzikich ludów. Tu znów Mary Wigman zdumiewała techniką. Mało ktoby potrafił zaprodukować taki wir...

Drugą część programu wypełniły „Tańce kobiece", najnowsze dzieło zespołowe Mary Wigman, przygotowane specjalnie na ostatnie berlińskie „Tanzfestspiele". Widać z nich, że Wigman jest w swoich poglądach artystycznych bardzo konsekwentna i... konserwatywna. Choć cykl ten nacechowany jest tańcem zmodernizowanym, ale reforma ta już ma ponad piętnaście lat. Ewolucji żadnej od owej chwili już nie dostrzegamy.

W swoim rodzaju cały ten cykl jest, zresztą, wielce interesujący. Rozpoczyna go „Korowód weselny". Celem jego jest uwypuklenie słoneczności dziewczęcej. A więc podniecone zaciekawienie przyjaciółek dookoła panny młodej, radosne krzątanie się dookoła niej, promieniejącej nadzieją bliskiego już szczęścia, małe kpinki i przekomarzania, a zarazem zdobienie narzeczonej, aby nowy okres życia rozpoczęła w pełni blasku. Ten nieprzymuszony pląs dookoła narzeczonej był jednak w karbach wzorowej dyscypliny taneczno - rytmicznej.

×

Drugi etap życia kobiety — macierzyństwo. I znów niesubtelny tłumacz uprościł sobie zadanie, pisząc „taniec matki", zamiast „macierzyński" („Mütterlicher Tanz", nie „Muttertanz"). Zwłaszcza, że ta różnica była w tańcu wyraźnie zaznaczona. Chodziło o uplastycznienie pierwszych drgnień kobiety, odczuwającej, że w jej łonie budzi się nowe życie i związanych z tem nadziei. Ze zwykłych i prostych ruchów rąk i korpusu taniec rozwija się stopniowo, zyskując na rozmiarach i przestrzeni, przekształcając się z błogich przeczuć w ogrom cierpienia i poświęcenia, aby zakończyć się znów promiennym błogostanem i rozmodlonem spojrzeniem ku niebiosom, by błogosławiły wielkiemu misterjum narodzin.

×

Cierpiętnictwo kobiety, jej męczeństwo i ból przy stracie kogoś najdroższego jest trzecim etapem i... szczytową kompromitacją przekładu, który „Totenklage" tłumaczy „Skarga umarłych" zamiast „po umarłych" lub „nad umarłymi", bo przecież umarli już się skarżyć nie mogą. Pomijając już przejmujący tragizm nastroju wywołanego przez ten taniec, chcemy zwrócić specjalną uwagę na jego ogromne wartości kompozycyjne. Przy tańcu tym, jak również przy dwóch końcowych, każda z 16 tancerek wykonywała inne poruszenia, a jednak ta starannie wycyzelowana polifonja ruchowa harmonizowała się misternie i była arcywzorem t. zw. „symchorji" tanecznej.

×

Ruchową orkiestrą symfoniczną był również taniec „jasnowidzącej" („Tanz einer Seherin"). Tu znów właściwie Mary Wigman miała na myśli raczej taniec „wizjonerki", bo jasnowidząca to „Hellseherin", a jej chodziło nie o wróżbiarskie przepowiednie przyszłości, lecz, sądząc z tańca, o „kassandryczne" wizjonerstwo, o wypuklenie właściwości kobiecej przeczuwania nieszczęść, wypływające z nadczułej troskliwości o dobro najbliższych.

×

Wreszcie w ostatnim fragmencie — „Tańcu czarownic" — Mary Wigman dotarła do odmętów duszy kobiecej, wydobywając najaw jej elementy „jędzowskie"... I, przyznajmy szczerze, tym tańcem dopiero porwała najbardziej opornych. Przy tym tańcu już niesposób było oceniać czy krytykować „na zimno". Odrazu, gdy na samym początku ujrzało się niesamowity nieruchomy kłębek ciał i wyciągniętych rąk, przeszyły widzów ciarki... Gdy zaś ten kłębek zaczął się poruszać i rozwijać, by przejść w orgjastyczny szał ciał, rąk i nóg, pęd i lot, istny sabat czarownic, istna „Noc Walpurgi", wszystkim widzom niemal tchu zabrakło... Czegoś podobnego, o tak „dantejskiej" piekielności nie widzieliśmy jeszcze w Warszawie... A zgranie znów — fenomenalne. Szczyt szczytów umiejętności tanecznej...

Nie pamiętamy podobnego entuzjazmu w Teatrze Wielkim, jaki wybuchał po każdym tańcu... A po ostatnim tańcu sala przez kwadrans wprost wyła z zachwytu...

Tap.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Likwidacja zaległości podatkowych

Zaległości podatkowe są jednym z najważniejszych problemów, powstałych na tle naszego systemu podatkowego i jego stosowania. Bolączka ta, trapiąca nasz organizm gospodarczy, podważająca egzystencję wielu przedsiębiorstw, hamująca wszelkie wysiłki i próby uzdrowienia handlu i przemysłu, była przedmiotem rozważań organizacyj gospodarczych i czynników rządowych, a ostatnio debat na forum sejmowem. Ciężar 1,3 miljarda zł. paraliżował każdą próbę ożywienia przemysłu i handlu. Czyż mógł płatnik inwestować w przedsiębiorstwo swe siły, jeżeli ciążyły nad niem zaległości, grożące egzekucją majątkową, która w każdej chwili obrócić mogła w gruzy z trudem utrzymywaną placówkę gospodarczą.

Niebezpieczeństwo tych zaległości wzrastało z dnia na dzień, gdyż władze skarbowe w dążeniu do ściągnięcia zaległości nie mogły poświęcać należnego czasu, ani uwagi bieżącym wymiarom i ich normalnemu ściąganiu, proces przeto wzrastania zaległości postępował szybko naprzód.

Likwidacja przedsiębiorstw, warsztatów pracy, bezkuteczne egzekucje były jednak przekonywującym i dostatecznym dowodem, że stosunek Skarbu Państwa do podatnika, jako stosunek wierzyciela do dłużnika, musi ulec rewizji. Dotychczasowy stan rzeczy nie mógł się ostać wobec ciągle wzrastającej pauperyzacji, będącej przekreśleniem wszelkich prób rozbudowy gospodarki polskiej na zdrowych zasadach rentowności przedsiębiorstw. Fikcyjne sumy, figurujące w księgach bierczych urzędów skarbowych komplikowały rachunkowość skarbową, dezorganizując aparat egzekucyjny. Celem odciążenia administracji podatkowej i ulżenia życiu gospodarczemu, podjęte zostały próby likwidacji zaległości podatkowych.

Akcja likwidacyjna w początkowych swych etapach była bardzo powolna. Przyczyną tego były objekcje, że wszelkie ulgi w dziedzinie zaległości mogą zachwiać zasadą sumienności podatkowej, mogą zrodzić przekonanie w społeczeństwie, że kto dłużej zalega z podatkami, tego spotykają większe dobrodziejstwa. Dotychczas odmawiano przeto przyznania ulg płatnikom, których zaległości powstały wskutek „złej woli" płatnika. Dobra czy zła wola płatnika podlegała swobodnej ocenie władzy skarbowej, która w nadmiarze gorliwości i ostrożności najczęściej każdą zaległość uznawała za zawinioną, uznanie bowiem zaległości za niezawinioną podważaćby mogło słuszność dokonanego wymiaru. Temu to właśnie stanowisku należy zawdzięczać, że wszelkie dotychczasowe próby akcji likwidacyjnej nie dały żadnych praktycznych rezultatów, a stan zaległości w podakach bezpośrednich wzrósł od sumy 300 milj. zł. w r. 1928 do sumy 700 milj. zł. w roku 1935. Ten stan rzeczy zmusił do znalezienia innych kryterjów przyznawania ulg. Dobór tych kryterjów pomimo smutnego doświadczenia o bezskuteczności poprzednich zarządzeń musiał być niemniej ostrożny, a to celem nienaruszenia podstawowych zasad naszego systemu podatkowego — zasad równomierności i powszechności w ponoszeniu świadczeń publicznych.

Rozporządzenie z dnia 15.IV. 1935 r. dotyczy zaległości w podatkach: gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodowym (dział I), od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowym wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi. Umorzenie i odroczenie zaległości podatkowych uzależnione jest od stopnia wypełniania przez płatnika obowiązków podatkowych do roku budż. 1935/36 i począwszy od roku 1935/36.

Pierwszym i zasadniczym warunkiem przyznania jakichkolwiek ulg jest uiszczenie równowartości przypisu za r. 1934/35, a dla płatników, którzy nie mieli przypisu w r. 1934/35, — uiszczenie równowartości przypisu za r. 1933/34. (Płatnicy, którzy nie mieli przypisu ani w r. 1933/34, ani w r. 1934/35, z żadnych ulg nie korzystają). Przez przypis, względnie podatek przypisany należy rozumieć sumę wymierzonego podatku łącznie z dodatkami, zmniejszoną o dokonane odpisy, dotyczące tegoż wymiaru.

Jeżeli stan zaległości, w razie pokrycia wspomnianych równowartości, na 1 kwietnia 1935 r., w porównaniu do stanu zaległości na 1 kwietnia 1933 r.: a) uległ zmniejszeniu więcej niż o 25% — umorzeniu podlega cała zaległość z przed 1 kwietnia 1933 r., a zaległość z r. 1933/34 ulega odroczeniu do 31 marca 1938 r., b) nie zwiększył się lub uległ zmniejszeniu mniej niż o 25% — umorzeniu podlega 50% zaległości z przed 1 kwietnia 1933 r., a pozostałe 50% oraz zaległość z 1933/34 r. ulega odroczeniu do 31 marca 1938 r., c) zwiększył się — odroczeniu ulega zaległość z przed 1 kwietnia 1933 r. oraz zaległość z r. 1933/34. Te same zasady stosują się do płatników, którzy nie mieli przypisów w r. 1934/35 a uiścili równawortość przypisu za r. 1933/34 do 31 marca 1935 r. Płatnicy, którzy mieli przypis w r. 1934/35, mogą uiścić równowartość przypisanego im w tym roku podatku do 1 czerwca 1935 r. i korzystać z umorzeń na tych samych zasadach.

Jeśli równowartość przypisanego podatku za r. 1934/35 została zarachowana na lata ubiegłe, zaległość z r. 1934/35 ulega odroczeniu do 31 marca 1936 r., przyczem przez okres odroczenia pobierane będą ulgowe odsetki.

Płatnicy, którzy nie mieli przypisów w r. 1934/35 i nie uiścili równowartości przypisanego za ten rok podatku do 31 marca 1935 r., mogą korzystać jedynie z odroczeń o ile uiszczą zaległość z r. 1933/34 do 1 czerwca 1935 r. Sumy odroczone ulegają stopniowemu umorzeniu do 70%, w razie dobrowolnego i całkowitego wypełniania obowiązków w latach budżetowych 1935/36—1937/38, pod rygorem wymagalności sum odroczonych. Odsetki od sum odroczonych ulegają umorzeniu do 31 marca 1934 r. a od 31 marca 1934 r. pobierane będą ulgowe odsetki w wysokości 0,4% miesięcznie.

Oto w zarysie główne zasady przyznawania ulg w spłacie zaległości podatkowych.

Nie mają prawa do ulg płatnicy, przeciwko którym wszczęto postępowanie karne, zagrożone karą pozbawienia wolności, w ograniczonym zaś stopniu korzystają z nich płatnicy, którzy zostali na podstawie § 10 rozporządzenia Min. Skarbu z 25.XI. 1933 r. przy rozpatrywaniu ich podań o ulgi z tegoż rozporządzenia uznani za płatników złej woli.

Żałować należy, że wspomniane ulgi nie obejmują osób prawnych, pomimo, iż ich stan zaległości jest również poważny. Ulgi będą im przyznane na indywidualnie składane podania w gospodarczo uzasadnionych przypadkach przez Min. Skarbu. Przepis ten niewątpliwie opóźni proces umarzania licznych zaległości osób prawnych. Podania będą bowiem kierowane za pośrednictwem niższych instancyj, które przy ocenie „warunków gospodarczo uzasadnionych" okazują wiele wstrzemięźliwości. Trudno sobie wyobrazić, by przy naszej sprawności aparatu egzekucyjnego mogły powstać zaległości osób prawnych silnych gospodarczo. Ulgi dla osób prawnych będą niewątpliwie przyznawane w granicach rozporządzenia z 15.IV. 1935 r.

Ocena warunków i rozmiar ulg, przewidzianych przez to rozporządzenie, mają zastosowanie odrębne do każdego podatku i nie są uzależnione od dotrzymania przez płatnika warunków w innych podatkach lub nawet w tym samym podatku w innym urzędzie skarbowym. Przy gramatycznej interpretacji przepisu, głoszącego, iż ulgi stosuje się odrębnie w każdym okręgu wymiarowym, mogą wyniknąć dla płatnika ujemne skutki. Jeśli bowiem np. płatnik w roku 1932 i 1933 zmienił siedzibę przedsiębiorstwa i w urzędzie skarbowym, któremu podlegał i w którym miał zaległości, nie miał przypisanego podatku w latach 1933/34, 1934/35, traci prawo do ulg, pomimo iż w latach tych, podlegając innemu urzędowi skarbowemu, wypełnił wszelkie wymogi, od których uzależnione jest udzielenie ulg. Przyznać należy, że przekazywanie akt z jednego urzędu do drugiego opóźniałoby proces likwidacji zaległości, ale z z drugiej strony niewątpliwie krzywdząca byłaby interpretacja, uzależniająca przyznanie ulg od faktów o charakterze czysto zewnętrznym, jak zmiana lokalu przedsiębiorstwa, względnie zamieszkania. Conajwyżej ciężar dowodu uiszczenia w innym urzędzie skarbowym sum, od których uzależnione jest przyznanie ulg, można byłoby przerzucić na płatnika.

Rozporządzenie z dnia 15.IV 1935 r. poprzedzone było rozporządzeniem z dnia 28.III. 1935 r., umarzającem drobne zaległości (do zł. 20 w podatku dochodowym i obrotowym) w podatkach przypisanych do 1 kwietnia 1933 r. Według zapowiedzi odnośnych władz, na tych samych zasadach oprą się w najbliższych dniach mające się ukazać zarządzenia w przedmiocie uregulowania zaległości w samoistnych daninach komunalnych i świadczeniach socjalnych.

Należy żywić nadzieję, że powyższe akty ustawodawcze, podjęte w celu ulżenia życiu gospodarczemu i przysporzenia Skarbowi Państwa punktualnych płatników, jako też zwiększone wpływy, racjonalnie interpretowane i wykonywane, należycie spełnią zakreślone im cele.

Józef Marceli Rosenberg.

Komisja międzyministerjalna bada działalność Kas Targowych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych powołało Komisję Międzyministerjalną, której zadaniem będzie przestudjowanie doświadczeń, wynikłych z dotychczasowej działalności Kasy Targowej w Warszawie i ocena wartości instytucji Kas Targowych na tle warunków, panujących na naszym rynku mięsnym.

W skład Komisji weszli pp.: J. Wojtyna (jako przewodniczący) i B. Lisowski—z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, pp. A. Jabłonowski i E. Wiszniewski — z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz p. J. Billip — z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Cukrownictwo popiera uprawę lnu

Pragnąc przyczynić się do zwiększenia produkcji surowca lnianego, którego uprawa stanowi dla naszych kresów północno - wschodnich zagadnienie gospodarcze pierwszorzędnego znaczenia, zrzeszony przemysł cukrowniczy zamówił na potrzeby najbliższej kampanji — 1.760.000 worków lnianych do opakowania cukru.

Dostawa całej powyższej ilości worków będzie uskuteczniona przez 6 fabryk krajowych, z których Żyrardów dostarczy 700.000 sztuk, Stradom—350.000 sztuk, Gnaszyn — 300.000 sztuk, Deutsch—210.000 sztuk Warta — 100.000 sztuk i Stęszew — 100.000 sztuk.

Wystawa Południowo-Wschodnia we Wrocławiu

W ub. czwartek, dn. 16 b. m. dokonano we Wrocławiu otwarcia Wystawy Południowo-Wschodniej.

Radca Kempe powitał licznie zgromadzonych gości, zwłaszcza przedstawiciela ambasady polskiej oraz posłów Bułgarji i Rumunji.

Zainteresowanie Wystawą jest znacznie większe, niż w latach ubiegłych.

Wystawcy polscy są zgrupowani w dziale zagranicznym, gdzie stanowią najliczniejszy odłam.

W dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego dział polski na znak żałoby był nieczynny.

×

(m) W wywiadzie specjalnego wysłannika naszego pisma na Targi Poznańskie z przedstawicielami oficjalnymi Rzeszy Niemieckiej na Targach, zamieszczonym w „Kurjerze Polskim" z dn. 5 b. m., podkreśliliśmy wynurzenia przedstawicieli Niemiec na temat umowy kompensacyjnej zawartej między Targami Poznańskiemi a Targami Wrocławskiemi. Oświadczenia te, złożone w dniu otwarcia Targów Poznańskich brzmiały optymistycznie. Rezultat Targów Poznańskich potwierdził ten optymizm. Obroty działu Rzeszy wyniosły 714800 RM. Za taką samą sumę będą mogli polscy eksporterzy płodów rolnych sprzedać swe towary we Wrocławiu. W ten sposób tegoroczne Targi Wrocławskie podobnie jak i Targi Poznańskie będą potwierdzeniem, że system układów kompensacyjnych między poszczególnemi Targami może dać dodatnie rezultaty. Będzie to jednocześnie wielki sukces przedstawiciela Polski na kongresie Targów międzynarodowych odbytym w r. ub. w Utrechcie, na którym wbrew wszystkim wypowiedział się za koncepcją targowych układów kompensacyjnych.

Zwyżka papierów międzynarodowych i przemysłowych w Paryżu

Piątkowe posiedzenie giełdy paryskiej przeszło pod znakiem poważnego ożywienia. Zwyżka papierów międzynarodowych, utrzymująca się od kilku dni, zaznaczyła się nawet w nieco jeszcze silniejszym stopniu. Zwyżkowały również wszystkie papiery bankowe i przemysłowe. Jednocześnie zanotowano osłabienie rent i papierów państwowych. Pod koniec zebrania giełdowego sytuacja papierów państwowych nieco się poprawiła, prawdopodobnie pod wpływem komunikatu Ministerstwa Finansów, stwierdzającego, iż rząd w dalszym ciągu pozostanie wierny swej dotychczasowej polityce monetarnej.

Zanotowano również dalszą poważną zwyżkę walut anglosaskich; mocną tendencję wykazuje w dalszym ciągu i floren holenderski.

Coraz więcej złota

(ab) Nigdy jeszcze tak gorączkowo i tyle nie wydobywano złota, co obecnie.

Kiedy funt, dolar i inne waluty obniżyły się w stosunku do złota, ceny zaś towarów, wskutek wzmagania się kryzysu światowego, odpowiednio się nie podniosły nominalnie, to znaczy, ceny te, kalkulowane w złocie, spadły, wynik był ten, że cena złota w stosunku do ceny towarów wzrosła. Jaskrawo uwydatniło się to zwłaszcza wtedy, gdy obniżył się kurs funta angielskiego i gdy cena złota w Londynie, gdzie jest główny jego rynek, odpowiednio się podniosła, zaś ceny na giełdzie towarowej londyńskiej nie drgnęły.

W tych warunkach poczęły gorączkowo pracować afrykańskie kopalnie w Rodezji, Transwalu i Kongo, w Kanadzie i gdzieindziej. Nietylko poszukiwano nowych pokładów, ale praca zawrzała w kopalniach starych, opuszczonych, dotąd nieopłacalnych.

Bogate zwłaszcza podkłady znaleziono w Kongo i Kanadzie oraz na wielką skalę rozszerzono eksploatację w Sowietach. Gdy w 1933 r. rosyjska produkcja wynosiła 88,5 t., to w ciągu 11 miesięcy r. ub. doszła do 120 t. i zajęła, po Afryce połudn., drugie miejsce w produkcji światowej.

Skutkiem tego, produkcja złota z roku na rok się powiększała, wbrew przepowiedniom Delegacji Złota przy Komitecie Finansowym Ligi Narodów. Delegacja ta wyraziła pogląd, że wydobycie złota będzie stale malało, i że ta okoliczność wywierać będzie wpływ paraliżujący na funkcjonowanie walut złotych.

Jakież jest znaczenie dla rynków tego zwiększonego wydobycia złota?

Statystyka stwierdza, że rezerwy złota w bankach emisyjnych prócz Skarbu w Waszyngtonie, mało zwiększyły się; pozostała ilość złota zostaje stezauryzowana przez ludność rozmaitych krajów. Pociąga to za sobą między innemi ten skutek, że Anglja, gdzie dokonywane są główna sprzedaże złota za waluty różnych krajów, gromadzi znowu u siebie dewizy, natomiast, w bankach angielskich rosną na rachunkach funtowych należności kopalń połudn.-afrykańskich, najbogatszych na świecie.

W przyszłości skutki zwiększonej produkcji złota i jego tezauryzacji (obok tezauryzacji banknotów) okażą się bez porównania donioślejsze. Nagromadzona bowiem jest w tych masach pieniędzy „próżnujących" potencjalna energja inflacji. Z poprawą konjunktury należy się spodziewać powrotu kapitałów tezauryzowanych do obiegu i, wraz z tem, silnych skutków inflacyjnych i niezwykłej zwyżki kursów papierów i cen towarów.

W tym też sensie wypowiedział się prezes Banku Rozrachunków Międzynarodowych, Leon Fraser, gdy na sesji majowej oświadczył, że wielka produkcja złota, jego masy tezauryzowane, powiększone zapasy kruszcowe w bankach emisyjnych oraz teraźniejszy niski poziom cen w złocie, — wszystko to każe przypuszczać, że w przyszłości nastąpi znaczny wzrost cen w złocie.

Giełda pieniężna

W dniu wczorajszym giełdy pieniężna i zbożowo - towarowa były nieczynne.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolary pap. — 5.38.
Dolary złote — 9.24.
Ruble złote — 4.80.
Marki (banknoty) — 185.
Stabilizacyjna — 60.25.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów S. A. „OPOCZNO"

Dnia 17 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej „Opoczno", fabryki wyrobów ceramicznych w Warszawie.

Zebranie zagaił członek komisji Rewizyjnej p. Stanisław Bem.

Po zarządzeniu 5-ciominutowej przerwy dla uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego, przewodniczący dr. Tadeusz Poznański oddał głos dr. Stefanowi Hirschelowi, który złożył sprawozdanie z działalności Spółki za rok 1934.

Produkcja fabryki wzrosła o 15,4 proc. w stosunku do roku 1933, osiągając 100 proc. zdolności produkcyjnej. Bilans i rachunek zysków i strat wykazują zysk zł. 14.569.33.

Zebrani uchwalili przelać część zysku na rezerwę podatkową i kapitał rezerwowy.

W wynikach wyborów, zostali wybrani do Zarządu p. A. Poznańska, R. Jurowska i S. Hirszel.

W WIRZE ŻYCIA

Zmora mojego domu

(s) Powtarza to się każdej jesieni i każdej wiosny. I za każdym razem to szaleństwo wygląda mniej więcej jednakowo.

To nie jest właściwie szaleństwo, to jest poprostu zmora każdego domu, to jest, strach pomyśleć, prawie katastrofa, grożąca spokojnemu, moralnemu życiu rodzinnemu.

Bo to wygląda tak. Pewnego dnia przychodzi do domu córka, synowa, matka, teściowa, przyjaciółka żony i przyjaciółka teściowej.

Każda ma w ręku malutką paczuszkę. I każda jeszcze w przedpokoju oświadcza z dumą:

— Wyobraźcie sobie, zaczęłam robić sweter. Śliczny będzie. Właśnie na wiosnę mi się doskonale przyda.

Potem wszystkie jednocześnie wchodzą do pokoju. Jak na komendę siadają dokoła stołu i jak na komendę wyciągają mordercze narzędzia: długie druty i stalowe szydełka.

Pokój zamienia się... w tęczę. Teściowa robi czarny sweter, kuzynka czerwony, bratowa zielony, siostra żółty, ktoś granatowy, niebieski, liljowy, biały.

Straszne. Dokoła nie słyszy się nic innego, jak tylko:

— Trzy oczka i dwa słupki.

— Jeden słupek i oczko.

— Łańcuszek i półsłupek.

I bądź tu, człowieku, z tego mądry. Bądź mądry i umiej zachować pogodę ducha i równowagę umysłu.

Wykluczone. Niemożliwe. Gdyby te panie nie mówiły tak ciągle, byłoby jeszcze pół biedy, ale nie, one nie milkną ani na sekundę.

— Wiesz, widziałam jeden cudny pulowerek — mówi jedna pani do drugiej — cudo, powiadam ci. Z przodu baskinka, z tyłu fryzeczka, z boku guziczki, dziureczki. Potem bufki i śliniaczek, riuszki, falbaneczki. Już wiesz chyba, jak to wyglądało.

Proszę, może ktoś potrafi zachować przy tem pogodę ducha i jasność umysłu. Ja tego nie umiem. Chociaż wiem, że jest jedna rada na to, można jednak dostosować się do sytuacji. Trzeba tylko usiąść cichutko w kąciku, wziąć szydełko do ręki i zacząć samemu komponować jakieś włóczkowe cudo.

Kto może, niech próbuje.

WIELOKROTNIE STWIERDZONO DZIAŁANIE
skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ, lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i składach apt.

Słoik konfitur i papierosy

Jak po raz pierwszy widziałam Komendanta

Jeszcze niedawno było to tylko wspomnienie, miłe, lecz nie ważne, zagubione gdzieś w głębi, przykryte, przesłonięte tysiącem późniejszych i silniejszych wrażeń, radości i zwłaszcza smutków, jakie mi — rok za rokiem i dzień za dniem — niosło życie. Dzisiaj rozkwita ono w myślach, jak kwiat, mieni się, jak perełka, jak bezcenny, choć drobny dar losu.

Szczegóły rzeźbią się w pamięci, uwypuklają się, coraz wyrazistsze i barwniejsze. Chociaż przecież było to tak nic nie znaczące zdarzenie.

Już nawet nie pamiętam i nie umiem dokładnie obliczyć, kiedy się to stało. Zdaje mi się, że w roku 1917-ym. Komendant mieszkał wtedy w Warszawie przy ulicy Służewskiej 1, na piątem piętrze. Ktoś z mojej rodziny, kto Go znał dobrze, przysłał dla Niego na moje ręce podarunek—śmiesznie skromny i niesłychanie zwyczajny: słój konfitur truskawkowych. Ale Komendant bardzo lubił te właśnie konfitury.

Niosłam Mu je, dorastający podlotek, tak przejęta, że prawdziwym tylko cudem ten słój nie wypadł mi z dłoni. Zupełnie, jakbym spełniała misję tajemniczą i najwyższej wagi. Myśl, że wejdę do Jego mieszkania.... bo przecież nie marzyłam o tem, aby Go przy tej okazji zobaczyć. Nawet nie próbowałam prosić o to: wydawałoby mi się to poprostu crimen laesae maiestatis.

I właśnie Go zobaczyłam. Sam kazał zawołać mnie do swojego pokoju. Był chory na jakąś grypę, leżał w łóżku w grubym szarym swetrze. Bardzo kaszlał i nie pozwalali Mu palić. A On przecież nie potrafił żyć bez papierosa!

Temu zresztą tylko zawdzięczam to, że Go wtedy widziałam. Bo Mu był potrzebny ktoś z poza domowników, ktoś, co napewno Jego rozkaz spełni bez wahania, chociaż nawet nie powinien go spełnić ze względu na Jego własne zdrowie. Właśnie taki nierozsądny podlotek.

Siedział przy Nim, zdaje mi się, Daniłowski. Komendant wysłał go pod jakimś pretekstem z pokoju — żeby mu dali herbaty, czy coś takiego. I zaraz, prędko i cicho zapytał:

— Czy osoba ma papierosy?

Wiedział właściwie, kto jestem, a raczej czyją jestem wysłanniczką. Ale nie znał mojego imienia, mój zaś wiek wydał Mu się widać zbyt poważnym na to, aby mi mówić „ty", lecz za mało poważnym na „pani".

Niestety, papierosów nie miałam. Doprawdy, nie pamiętam, czy kiedykolwiek później, chociaż dużo palę, brak papierosów był dla mnie taką katastrofą.

— To niech osoba przyniesie.

„Osoba" pobiegła oczywiście jednym tchem na dół i z powrotem na górę. Tylko w sklepie długo zastanawiała się nad tem, jakie ma w tych czasach okropnie złego tytoniu najmożliwsze wybrać papierosy dla Komendanta.

Już znowu siedział przy nim Daniłowski. Więc pudełko zostało w prawdziwie konspiracyjny sposób wsunięte jaknajdyskretniej pod poduszkę.

I — ze stojącego obok łóżka wazonu — gałązka białego bzu powędrowała z ręki Komendanta do mojej. Chodziłam z tą gałązką szczęśliwa, jak anioł, dumna, jak paw, i wogóle nie patrzałam na ludzi. Chyba zupełnie z góry, co nie było łatwo przy moim wzroście...

H.

Ameryka Południowa jako teren osadniczy dla Polaków

Minęła bezpowrotnie epoka wielkich odkryć nieznanych lądów. Powierzchnię kuli ziemskiej znamy już dość dokładnie. O poszczególnych, choćby najodleglejszych krajach, można dziś znaleźć w literaturze geograficznej zupełnie dokładne informacje. W naszym kraju niestety geografja nie należy do najpopularniejszych gałęzi wiedzy, to też dość często spotykamy się na łamach prasy z „rewelacyjnemi" odkryciami geograficznemi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na pierwszy ogień były wysuwane naogół najbardziej egzotyczne, choć zupełnie nieodpowiednie tereny, przy pomijaniu tych, o które najbardziej dbać należało. Tak np. trzy południowe stany Brazylji, w których zamieszkuje już około trzystu tysięcy Polaków, były dotąd — dziwnym zbiegiem okoliczności — prawie zupełnie nieuwzględniane, choć kilkadziesiąt lat kolonizacji polskiej na tych terenach wykazało dowodnie ich przydatność dla osadnictwa naszych rolników.

Ani Azja, ani Afryka, ani Australja nie mogą wchodzić w rachubę, jako tereny dla masowej emigracji ludności polskiej — z racji bądź to klimatu, bądź znacznego zgęszczenia ludności miejscowej, bądź też nieodpowiednich warunków społecznych, gospodarczych i politycznych. Kraje europejskie nie przedstawiają obecnie żadnych większych możliwości emigracyjnych, zresztą nie leży w naszym interesie rozpraszanie emigracji po państwach Europy, gdzie jest ona przeważnie źle traktowana i pozbawiona możności zachowania na dłuższą metę swej narodowości. Z pięciu części świata pozostaje zatem tylko Ameryka. Właściwie nazwa ta oznacza dwa zupełnie odrębne kontynenty, związane z sobą luźniej, niż np. Europa z Azją, lub z Afryką. Ameryka Północna (głównie Stany Zjednoczone) była dla nas przez długie lata najważniejszym terenem emigracyjnym, czasy te jednak skończyły się, zdaje się, bezpowrotnie. Wysyłanie ludności rdzennie polskiej np. do Kanady nie wydaje się zresztą bardziej celowem jeśliby chodziło o zachowanie wychodźców dla polskości, gdyż anglosasi bądź co bądź przedstawiają wielką siłę asymilacyjną.

Ameryka Południowa z wielu względów jest jedyną częścią świata, gdzie zarówno warunki społeczno-polityczne, jak i ekonomiczne, najbardziej sprzyjają napływowi naszego wychodźtwa. Są to kraje naogół bardzo słabo zaludnione, które potrzebują dziś jeszcze znacznego dopływu emigracji europejskiej, szczególnie w charakterze osadników rolnych. Ich maksymą państwową było i musi być jeszcze przez długi czas dewiza: „gobiernar es poblar" (rządzić, to znaczy zaludniać).

Nie wszystkie kraje Ameryki Południowej nadają się jednakowo dobrze na tereny kolonizacyjne dla ludów rasy białej. Przeważna część tego kontynentu znajduje się w pasie międzyzwrotnikowym, a więc klimatycznie nieodpowiednim, z wyjątkiem niewielkich obszarów, wzniesionych bardzo wysoko nad poziom morza i wskutek tego odznaczających się klimatem chłodniejszym. Pomimo to jednak ogromne obszary tej części świata leżą na południe od strefy gorącej, a więc posiadają dobre warunki klimatyczne. Obszar ten zajmują: prawie cała Argentyna, Chile, Urugwaj, część Paragwaju i południowa Brazylja. Rozciągłość południkowa tej części Ameryki Południowej, położonej w strefie umiarkowanej, wynosi przeszło 30 stopni geograficznych, czyli blisko 3.500 kilometrów. Jest rzeczą zrozumiałą, że na takiej przestrzeni, dorównującej odległości od Gibraltaru do Islandji, muszą istnieć znaczne różnice klimatyczne. Południowy kraniec Ameryki Południowej — Patagonja, zajmująca obszar około miljona kilometrów kwadratowych, posiada klimat, zbliżony do środkowo-europejskiego, a więc najbardziej nadający się dla osadnictwa z ziem polskich. Dziś istnieją tam kwitnące osady niemieckie, kroackie, angielskie i boerskie.

Pod względem klimatycznym dla osadnictwa polskiego nadawałaby się również doskonale południowa Brazylja, Urugwaj, część Paragwaju i Argentyny.

Przed przeszło czterdziestu laty w trzech południowych stanach Brazylji osiedliło się przeszło sto tysięcy rolników z Polski. Klimat płaskowyżu tych stanów okazał się zupełnie dogodnym dla naszych emigrantów. Obecnie w południowej Brazylji przebywa około trzystu tysięcy Polaków. Jest to największe skupienie żywiołu polskiego w Ameryce Południowej. W stanie Parana większa część ziemi ornej należy do Polaków.

Tereny kolonizacyjne w Ameryce Południowej mogą wchłonąć jeszcze wiele miljonów przybyszów z przeludnionej Europy. Jest rzeczą niemożliwą umieścić ich wszystkich w miastach, dając im pracę zarobkową. Imigracja europejska tylko wówczas będzie chętnie widziana przez poszczególne kraje Ameryki, gdy będzie się składała w olbrzymiej większości z osadników rolnych, podniesie liczebnie ludność rolniczą tych krajów i stanie się potężnym impulsem rozwoju ekonomicznego.

Jak wskazuje doświadczenie — najlepszy materjał na osadników rolnych stanowią Słowianie, a wśród nich w pierwszym rzędzie — Polacy. Zdaje się, że epoka przydatności pionierskiej ludów germańskich już się skończyła. Anglosasi, Niemcy itd. w ogromnej większości wypadków nie umieją się przystosować do prymitywnego życia w nowopowstających osadach, przeważnie ciągną do miast, a jako koloniści są bardzo wymagający, to też każda ich farma wymaga dużego kapitału zakładowego.

Każdy, choć trochę obeznany ze sprawami emigracyjnemi, musi przyznać, że przyszłość emigracji polskiej leży w Ameryce Południowej. Tam też jedynie należy kierować aktywną działalność kolonizacyjną.

Masom „nadliczbowych" wieśniaków, wegetującym w nędzy na rozdrobnionych do ostateczności poletkach, przysługuje chyba prawo do pełniejszego życia. W ciasnej Europie trudno im się go spodziewać.

Stefan Dobrowolski.

Proces o podstępne wynajęcie mieszkania

Przed rokiem, do właścicieli domu przy ulicy Nowolipki 41, Tancmana i Lewinowej, zgłosił się ojciec i córka Liebermanowie. Wynajęli oni czteropokojowy lokal, zgadzając się na warunek gospodarza, ażeby czynsz zapłacić za trzy miesiące z góry. Jedyne, co zastrzegł sobie Lieberman było to, żeby kwit został wystawiony na imię córki, gdyż dla niej właściwie kupuje to mieszkanie, w związku z rychło zamierzonym jej ślubem.

Po załatwieniu formalności do nowego mieszkania poza panną Idesą Lieberman i jej ojcem wprowadziło się jeszcze... 7 członków rodziny Liebermanów. Gospodarz nie miał żadnej rady i musiał wszystkich zameldować.

Ale nie koniec na tem. Oto zaledwie w kilka dni po objęciu w posiadanie lokalu, Liebermanowie wynajęli sublokatorom dwa pokoje a nawet w trzecim pokoju jeszcze łóżko. W ten sposób w „posagowym" mieszkaniu panny Idesy zamieszkało 15 osób w czterech pokojach.

Po upływie trzech miesięcy Lieberman wstrzymał się z płaceniem komornego. Gospodarze domu przeczekali dwa miesiące i wystąpili do sądu o eksmisję.

Pełnomocnik pozwanych wystąpił z oświadczeniem, że powództwo jest przedwczesne, albowiem Lieberman zapłacił za kwartał, wobec czego muszą upłynąć dwa pełne okresy kwartalne, ażeby można było pozywać do sądu o eksmisję.

Oświadczenie to zostało uwzględnione.

Wreszcie upłynęły dwa okresy kwartalne, przez które, rzecz jasna, Liebermanowie nie płacili komornego. Właściciele domu wystąpili ponownie o eksmisję.

Zdawało się, że sprawa w tym stadjum nie nastręcza już żadnych wątpliwości i eksmisja będzie orzeczona ,gdy oto na sali sądowej... wybuchła niespodziewana „bomba".

Pełnomocnik pozwanych, adw. Kerner oświadczył, że powództwo jest bezprzedmiotowe, gdyż główna lokatorka, Idesa Lieberman liczy zaledwie 19 lat i jako małoletnia nie jest zdolna do żadnych czynności procesowych.

Nie pomogły wywody rzecznika gospodarzy, który wskazywał, że wynajęcie lokalu na nazwisko nieletniej było tylko podstępem, sąd przychylił się do uzasadnionych z punktu widzenia prawa wywodów pełnomocnika lokatorów i oddalił powództwo.

Obecnie gospodarzom pozostaje jedno tylko wyjście: czekać 2 lata, aż panna Idesa podrośnie i stanie się pełnoletnia.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD LEKARZY. W czasie od 26 do 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Lozannie I Międzynarodowy Zjazd Lekarzy — Przyjaciół Wina. Zjazd ten ma na celu wykazanie uczestnikom, jakie miejsce zająć powinno wino w odżywianiu zdrowego człowieka i jakie są wskazania i przeciwwskazania co do jego użycia u człowieka chorego.

WYSTAWA MALARSTWA FRANCUSKIEGO W PRADZE. W Pradze odbyło się otwarcie wielkiej wystawy malarstwa francuskiego. Wystawa potrwa kilka miesięcy.

FRANCUSKA NAGRODA IM. ALBERTA LONDRES. Nagrodę dziennikarską im. Alberta Londres, wybitnego dziennikarza francuskiego, który zginął w katastrofie parowca „Georges Philippar" przyznano p. Claude Blanchard, współpracownikowi „Petit Parisien".

PRZYZNANIE ZŁOTEGO MEDALU WILSONOWSKIEGO. Dorocznym zwyczajem Fundacja Wilsona przyznała swój złoty medal za „popieranie wilsonowskich zasad samostanowienia narodów" prezydentowi Masarykowi.

W poprzednich latach medalem tym zaszczyceni byli: Robert Cecil, Elihu Root, pułkownik Lindbergh i Liga Narodów.

PRZY OTYŁOŚCI stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa".

Licytacja w Lombardzie miejskim

Dnia 16 b. m. miała odbyć się w miejskim lombardzie licytacja niewykupionych zastawów. Licytacja ta została odwołana i termin jej został wyznaczony na dzień jutrzejszy.

Wznowienie widowisk w teatrach i kinach

Minister Spraw Wewnętrznych zarządził w dniu 16 maja, że uchwalone przez Radę Ministrów z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zawieszenie na obszarze całego państwa publicznych widowisk, koncertów i zabaw ze względu na żałobę narodową, trwać będzie do dnia 18 b. m. włącznie jako do dnia Jego pogrzebu.

Z dniem dzisiejszym więc wszystkie teatry i kina wznawiają swe przedstawienia.

* * *

Wyścigi w dniu dzisiejszym jeszcze się nie odbędą.

Dział lekarski

Dr. Z. FAJNCYN
Weneryczne, płciowe i skórne przyjmuje 9 r.—9 w. w niedz. do 2-ej. LESZNO 36.

Lekarz-Dentysta
JAKÓB LIBERMAN
ul. Chmielna 26 m. 25, I piętro
tel. 2-36-94

KINO-TEATR
Czary

DZIŚ! Najznakomitszy śpiewak naszych czasów JAN KIEPURA i jasnowłosa urocza MARTA EGGERTH jako czarująca para kochanków wystąpią w najpiękniejszym filmie muzycznym świata p. t.

Dla Ciebie śpiewam

Reżyserji:
KARMINE GALLONE

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.
Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR
NOWOŚCI

JOSE MOJICA i Nona Maris w porywającym filmie na tle miłości młodego kapitana kozaków do rewolucjonistki p. t.

Pieśń kozaka

Początek o g. 5 p.p.
w niedziele i święta o godzinie 3 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualności

Po pogrzebie Marszałka Piłsudskiego

Wędrówka żywota doczesnego Józefa Piłsudskiego zakończona... Prochy Jego złożone w „krypcie Wodzów", na Wawelu.

Towarzyszyliśmy wszyscy myślą w tej ostatniej drodze Józefa Piłsudskiego ze stolicy wyzwolonego przezeń Państwa do grobów królewskich w Krakowie. I w tym tygodniu, który minął, uświadomiliśmy sobie w całej pełni prawdę, tak oczywistą i tak jasną, prawdę, którą jednak ogółowi unaocznił ten tydzień:

Józef Piłsudski i Polska — to była i jest i będzie nierozerwalna jedność. Józef Piłsudski — to własność całego narodu, całego społeczeństwa.

Dał temu też wyraz cały naród, całe społeczeństwo w chwili, gdy dotarła wstrząsająca wieść, gdy jak grom w dusze ludzkie uderzyła wiadomość o Jego śmierci.

Na tę wieść cały naród spowił się w kir żałoby. Zapodziały się nagle wszystkie różnice poglądów, zapatrywań, kierunków, prądów. Małoważne stało się wszystko, co ludzi dzieli. Na jedną płaszczyznę ogólnego żalu sprowadzone zostały wszystkie warstwy: tak samo wyraz bólu żłobił twarz robotnika jak i przemysłowca, chłopa i urzędnika, rzemieślnika i inteligenta.

Swiadomość, że tam na marach w białym dworku belwederskim spoczywa Odnowiciel i Wskrzesiciel, że na katafalku w katedrze św. Jana złożone są Jego doczesne szczątki, że w grobach królewskich na Wawelu mieści się to, co w Nim było ziemskiego — ta świadomość złączyła całe społeczeństwo i zjednoczyła je.

Takie było pośmiertne zwycięstwo Tego, który tylekroć w życiu zwyciężał, że pogrzeb Jego stał się symbolem jedności narodowej.

A o tej jedności marzył Józef Piłsudski i wtedy, kiedy w sierpniu 1914, ruszając w bój o wolność, wzywał Polaków: stwórzcie jeden obóz! zjednoczcie się dokoła rządu narodowego!

I o tej jedności myślał wtedy, gdy Polska odzyskała wolność, gdy stała się z powrotem organizmem państwowym. W tym samym Krakowie, w którym teraz spoczął na wieki, rzekł 1919 r. w Krakowie niezapomniane słowa:

— „Chcę zgody i jedności"...

Ale równocześnie bardzo plastycznie i dokładnie wskazał, co należy rozumieć pod zgodą i jednością, że pojęcia te nie mogą mieć tylko werbalnego, platonicznego znaczenia, ale pod nie trzeba podłożyć realną i konkretną treść:

— „Chcę zgody i jedności — oświadczył — nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnem jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowem było oszukać siebie twierdzeniem, że „wszystkie koty są szare", gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają.

Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. **Podstawa zgody może być tylko praca,** nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i **jedność oparta być może jedynie na współpracy"...**

Wyznanie to, charakterystyka ta pojęć „zgody i jedności" padła z ust Józefa Piłsudskiego w Krakowie, tam właśnie, gdzie myśli nasze ulatać będą, gdy szukać będziemy źródła, z którego wywiodła się nowa Polska: postaci Józefa Piłsudskiego.

Rzecz wielce znamienna: Komendant, który chciał spocząć snem wiecznym właśnie w Krakowie, tam widział środowisko, które stworzyć może podwaliny do jedności.

— „Jestem między wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu. Wszakże to poeta tego grodu — Wyspiański — nakazywał szukać wyzwolenia w trumiennej przeszłości, chociażby ceną kalectwa. Kraków jest współczesnem wielkiem miastem i jedną ze stolic Polski. Właśnie Kraków wyróżnia się między innemi miastami naszemi tem, że najłatwiej w niem było zawsze przeprowadzać współpracę ludzi i stronnictw. Najłatwiej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu. Więcej tutaj było, niż gdzieindziej, wzajemnego szacunku dla zdań różnolitych, zatem zdolności do współpracy".

— „Czy wielka przeszłość Krakowa — tłumaczył 19 października 1919 r. — jako stolicy Polski w czasach jej największej chwały i potęgi, czy wielkie imiona i duchy Polski, mogiłą swą właśnie z Krakowem związane, czy wreszcie swobodniejsze, niż gdzieindziej warunki bytowania podczas niewoli, czy wszystkie te przyczyny, razem wzięte, wytworzyły warunki, w których najłatwiej jest o rzetelną zgodę"...

Dziś, w tym samym Krakowie, w jego sercu, w mauzoleum królów i wodzów na wzgórzu Wawelu, spoczywa ten, który symbolizuje jedność Polski i ilekroć niezgoda szarpać zechce duszami Polaków. pójdzie z tej kruchty nakaz:

— „Chcę zgody i jedności"... Ale takiej, której „podstawą jest tylko praca", taka, która „oparta być może jedynie na współpracy".

Akademja Żałobna ku czci Pierwszego Marszałka Polski

Ś. p. Józefa Piłsudskiego

urządzona przez społeczeństwo piotrkowskie odbędzie się dnia 21 maja 1935 r. o godz. 20 w sali Kilińskiego. Wejście bezpłatne. Komitet Obywatelski Załoby Narodowej

Cement GRODZIEC

wagonowo i ze składu
PAPĘ dachową,
SMOŁĘ,
ZELAZO,
TREGRY,
BLACHĘ
cynkową i ocynkowaną poleca skład żelaza:

ANTONI UNISZEWSKI

PIOTRKÓW, Rynek Tryb. 7, Tel. 10-02.

UWAGA! UWAGA!

Najprzyjemniejsze rendes-vous w RESTAURACJI

„ADRIA"

w PIOTRKOWIE przy HOTELU KRAKOWSKIM pl. KOSCIUSZKI 7, tel. 12-97, komfortowo urządzonej. Tamże dancingi — gabinety. Obsługa szybka i uprzejma. Kuchnia wydaje obiady, kolacje i wszelkiego rodzaju potrawy od najdawniejszych jak i nowoczesnej sztuki kulinarnej międzynarodowej. Restauracja posiada specjalną salę na wszelkie przyjęcia towarzyskie.

Z poważaniem
ZARZĄD

Hołd dla Marszałka

w PIOTRKOWSKICH ZAKŁADACH PRACY

Większość piotrkowskich zakładów fabrycznych w ub. piątek jako głównym dniu nabożeństw żałobnych w Piotrkowie z racji zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego była nieczynna, a pracownicy i właściciele fabryk oraz warsztatów wraz robotnikami, brali udział w nabożeństwie i pochodzie żałobnym.

Z najwyższem uznaniem podkreślić należy nadzwyczaj obywatelskie stanowisko właściciela odlewni i zakładów mechanicznych p. Marjana Faustyna, wiceprezesa Tow. Rzemieślników Polskich w Piotrkowie, który do zgromadzonych pracowników wygłosił płomienne przemówienie wykazując **głęboki ból i żałość spowodu przedwczesnej śmierci Wodza Narodu, którego olbrzymie zasługi dla Niepodległej Polski zapisane zostały złotemi zgłoskami w dziejach historji kraju ojczystego i całego świata.** Po wzruszającem tem do głębi przemówieniu prezes Faustyn zalecił pracownikom wzięcie udziału w nabożeństwie i obchodzie żałobnym udając się osobiście do kościoła Farnego. Również pracownicy innych większych zakładów fabrycznych jak Huty Hortensja, Piotrkowskiej Manufaktury i Elektrowni wzięli udział z dyrekcjami na czele w nabożeństwie i pochodzie załobnym.

Walne Zebranie

Członków Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan w Piotrkowie.

Dnia 28 maja 1935 r. (wtorek) o godz. 5.30 w I terminie i o godz. 6-tej w drugim terminie, odbędzie się Zwyczajne Roczne Ogólne Zgromadzenie Członków Piotrkowskiego Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan, w sali Tow. przy ul. J. Piłsudskiego 75.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie,
2) Odczytanie protokułu z walnego zebrania,
3) Sprawozdanie Rady Zarządzającej,
4) Sprawozdanie Kasowe,
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6) Preliminarz budżetowy na rok 1935—1936,
7) Wybory Członków Rady,
8) Wybory do Komisji Rewizyjnej,
9) Wolne wnioski.

Rada Zarządzająca
Prezes: F. Kokczyński

Fortepian KRZYŻOWY czarny krótki, firmy Petersburskiej w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: ul. Słowackiego 88 m. 8 w Piotrkowie.

Mieszkanie 2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Wiadomość: ul. Słowackiego 88 m. 8 w Piotrkowie.

Domek do wynajęcia 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, weranda, ogródek ul. Słowackiego 26.

Poszukuję dobrego fortepianu do wynajęcia na okres letni. Zgłoszenia z podaniem warunków do Redakcji Dziennika Piotrkowskiego ul. Słowackiego 18. tel. 10-21.

W PIOTRKOWIE MÓWIĄ, ŻE

...rozsiewane wczoraj fantastyczne wersje *o zamachu na Hitlera oraz Goeringa są wytworem wybujałej wyobraźni plotkarzy, którzy przy każdej okazji szukają żeru dla swoich chuci nie licząc się z konsekwencjami, ani potwornością takiej blagi.*

ROZWIĄZANIE szarad

Zamieszczone w Nr. 128 „Dziennika Piotrkowskiego" z dnia 13 maja 1935 w dziale „Rozrywki Umysłowe" zadania brzmią:

1) Składanka aktualna:
Wi—osen—ne—po—dmu—chy
2) Szarada: Niezapominajka

Z pośród 54 osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązania zadań nagrodę książkową otrzymują przez wylosowanie:

1) JWPani Zofja Mystkowska w Piotrkowie,

2) JWPani Bogdana Pruska w Piotrkowie.

Po odbiór przyznanych nagród książkowych prosimy zgłosić się do Redakcji ul. Słowackiego 18.

W szponach handlarzy ŻYWYM TOWAREM

Romantyczne przygody uroczej Polki na obczyźnie

Milkliwy zwykle Orszak wyznał jej, że, lubo bez nadziei, kocha ją „na śmierć" i bądź co bądź nie dopuści do ślubu jej ani z rządcą ani z nikim, bo ona musi zostać jego kochanką. Gdyby zaś ośmieliła się słowa jeno puścić mimo uszu — zabije ją i siebie. Zycie do cna mu obmierzło.

Nie była to groźba. Pola rozumiała to dobrze i czyła oddawna, że w Orszaku, kryje się jakiś bies leśny.

We dwa dni potem siedziała w pociągu, pędzącym przez prusy Książęce do Królewca, w towarzystwie młodej ładnej żydówki rzekomej połowicy pana Silberkwiata. W innym przedziale była Weronika z młodą tęgą niemką, która przyłączyła się do tej partji w drodze. Tymczasem sam pan Silberkwiat rozpościerał się na sofie drugiej klasy.

Wsiedli na pokład małego statku, który transportował len tudzież stosy pudełek, zawierających jakiś fabrykat. Zaraz pierwszej nocy pan Silberkwiat, z bierną pomocą swej rzekomej małżonki, przypuścił walny, gwałtowny szturm do Poli, z tym wszakże rezultatem. że dostał kułakiem w twarz wcale nie na żarty. I dziewczyna zagroziła mu stanowczo, że skoczy w morze.

Zaciemnił się nagle obraz jej wymarzonej przyszłości. Napróżno p. Silberkwiat i jego druga, równie dobra połowa starali się udobruchać ją, ukołysać i wykorzenić jej „przesądy", jej „głupotę". Dziewczyna żadała, by wysadzili ją na ląd w najbliższym porcie i ostatecznie sam jej „dobroczyńca" przyszedł do przekonania, że najlepiej wyzbyć się jaknajprędzej głupiej awanturującej się gęsi polskiej, która byłaby mu przysporzyła tylko kosztów i zapewne wplątała w niemiłą kabałę. Więc w Antwerpji, gdzie mieli się przesiąść na inny okręt idący do Buenos Ayres, sprzedał ją za byle co pani Mandel.

Żegnając ją, zacny ten obywatel Rzeczypospolitej zaprzysiąg jej na wszystkie bóstwa wszystkich ludów, że poświęcenia opiekunka młodych dziewcząt wyswata ją świetnie, albo też odeśle do domu rodzicielskiego. Pobyt Poli w tym zamtuzie był od pierwszej chwili straszniejszą nad więzienie, katorgą moralną i fizyczną. Nie wolno jej było wyjść na miasto, często faktorka nierządu zamykała ją na klucz, a kazała je spać w pokoju bez klucza w zamku. Nikt jej nie rozumiał i ona nie rozumiała nikogo. Spotykając się z koleżankami, doznawała mglistego lęku i odrazy, gdyż same między sobą rozbierały się one ze wszelkich szat elegancji i uprzejmości. Na jasnowłosego intruza z Polski spozierał z ukosa, zazdroszcząc jej fenomenalnej urody. Jedna i druga zaś z nich usiłowała się zbliżyć się do niej narzucić się opuszczonej, bezradnej piękności na przyjaciółkę, by, wyzwoliwszy ją z czasem ze szponów pani Mandel, zyskać w niej towarzyszkę i źródło dochodów, Lecz Pola nie rozumiała o co chodzi, a do wszystkiego w tym domu odnosiła się z najwyższą nieufnością.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SUDORYN „AP. KOWALSKI" usuwa **POT** z nóg

wystrzegać się naśladownictw.

Radjo

ŻAŁOBNA PRZERWA W AUDYCJACH POLSKIEGO RADJA

Wczoraj, natychmiast po zakończeniu uroczystości pogrzebowych i złożeniu Zwłok Marszałka Piłsudskiego do grobów królewskich na Wawelu, połączone rozgłośnie polskie przerwały pracę i, na znak żałoby nie będą nadawać żadnych audycyj, aż do jutra, poniedziałku rano.

PONIEDZIAŁEK, 20 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Sekstet Niny Mańskiej. 13.05 Recital fortepianowy Janiny Wysockiej-Uchlewskiej. 13.30 Płyty. 15.45 Koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 16.30 Lekcja języka niemieckiego. 16.45 Utwory na wiolonczelę w wykonaniu Tadeusza Kowalskiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 17.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktór. 18.10 Krótki recital organowy w wyk. Bronisława Rutkowskiego. Tr. z Konserwatorjum Warszawskiego. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.45 Płyty. 19.15 „Warzywa a przymrozki majowe". 19.29 Wiadomości sportowe. 19.35 „O wartości żołnierza Legjonów" — Rzecz Józefa Piłsudskiego, wygłosi Wojciech Brydziński. 20.05 Koncert solistów. 21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka religijna. 22.40 Płyty. 23.05 Płyty.

WTOREK, 21 maja.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36 Gimnastyka. 6.50 „Muzyka poranna (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Płyty. 13.05 Kwartet smyczkowy. 13.35 Płyty. 15.45 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 16.30 Kilka pytań dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt. 17.15 Recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. Tr. z Wilna. 17.50 „W domu dziewcząt na Okęciu" — wygł. Zofja Petersowa. 18.00 Pieśni w wyk. Wandy Roesler - Stokowskiej (tr. z Poznania). 18.45 Płyty. 19.29 Wiadomości sportowe. 19.35 Koncert organowy z Katowic. 20.00 Koncert słynnych apokryfów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Kolos Katowicki" — wygł. Marja Znatowicz - Szczepańska. 21..00 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr G. Fitelberga i Henryk Sztompka (fort.). 22.00 Muzyka z płyt. 22.45 Koncert Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać podróżując, wysyłając listy i towary samolotami!
Pełne bezpieczeństwo — tanie ceny.

Bakcyle brudnych kołnierzyków

Sensacyjne odkrycie uczonych amerykańskich

(es) Mężczyźni wszystkich krajów narzekają... na wszystkie pralnie, twierdząc, że żadna z nich nie posiada trudnej sztuki doskonałego prania kołnierzyków męskich.

Narzekania te częste są zwłaszcza **w Ameryce**, gdzie pralnie chemiczne **cieszą** się wśród swoich klijentów jaknajgorszą opinją.

Niepokojącą ogół mężczyzn **sprawą prania kołnierzyków** zajęli się podobno ostatnio... **uczeni amerykańscy**, twierdząc, że niedoprane kołnierze nie są rezultatem złego prania, ale owocem żmudnej pracy... bakterji.

Uczeni amerykańscy twierdzą, że udało im się odkryć **specjalny rodzaj bakterji**, który gnieździ się właśnie tylko w krochmalonej bieliźnie i który sieje w niej straszne spustoszenie, robiąc plamy i smugi, które nazywamy brudem. Plam tych i smug nie można wywabić żadnym środkiem chemicznym.

Publiczność amerykańska zachwycona nowem odkryciem swoich uczonych domaga się obecnie od nich... jakiegoś **serum** na nowoodkryty bakcyl.

Prace uczonych finansowane są przez amerykański przemysł bieliźniany i przez związki właścicieli pralni chemicznych. W ten sposób nauka podaje rękę codziennemu życiu.

Koń, murzyn i niedźwiedź polarny

Jakie kolory najlepiej izolują nas od działalności promieni słonecznych

(es) Wiadomą zupełnie rzeczą jest, że ubieramy się w lecie na kolor biały dlatego również, że **kolor biały** znacznie lepiej izoluje nas od promieni słonecznych, niż kolory ciemne, niż kolor czarny przedewszystkiem.

Tymczasem ostatnio **uczeni amerykańscy** doszli do wniosku, że rzecz się ma wręcz przeciwnie, że **kolor czarny właśnie lepiej ochrania** przed promieniami słonecznemi, niż jakikolwiek inny.

Na dowód prawdziwości tego twierdzenia przytaczają uczeni amerykańscy jako przykład... **konie.**

Konie o ciemnej maści, konie czarne mają podobno znacznie lepij znosić gorąco, niż konie białe i wogóle konie o jasnej maści.

Ta rewelacyjna teorja, znajduje zdaniem jej twórców potwierdzenie już w samej **przyrodzie.** Uczeni amerykańscy twierdzą, iż to, że murzyni mają ciemną skórę... a niedźwiedzie polarne, białe futro już jest dowodem na to, że właśnie ciemne kolory lepiej znoszą słońce niż jasne.

Tłumy Chaplinów na balu w Hollywood

(es) W Hollywood odbył się niedawno oryginalny bal, którego hasłem było „upodobnijmy się do Chaplina".

Wszyscy goście, biorący udział w tej niezwykłej .zabawie poprzebierali się i ucharakteryzowali na bohaterów najróżniejszych filmów chaplinowskich.

Sala balowa wyglądała, jak kulisy atelier filmowego, gdzie dziwnym jakimś cudem postać genjalnego twórcy „Gorączki złota" rozszczepiła się na dziesiątki identycznych postaci.

Z każdego kąta sali widziało się tłumy Chaplinów. Wykręcone buty, śmieszne, w harmonijkę ułożone spodnie, czarne smoliste wąsiki, melonik i zabawna laseczka trzcinowa wszystkie te rekwizyty odgrywały oczywiście na balu niepoślednią rolę.

Na zabawę przybył również autentyczny Charlie Chaplin. Nikt jednak nie zwracał na niego uwagi. Był sam wśród tłumu swoich podobizn.

Pod koniec balu odbył się konkurs na najlepszego Chaplina, przyznano trzy nagrody, autentyczny Chaplin poszedł do domu... nienagrodzony.

„Były sobie świnki trzy..."

...„i był wilk ogromny zły?"

Nie, wilka nie było. Zato była w kołchozie, gdzie się ten zdumiewający fakt zdarzył, epidemja choroby świń, której ofiarą padła, między innemi, także i owych trzech świnek mamusia.

Biedne zwierzątka piszczały z głodu, napróżno szukając różowemi pyszczkami pożywienia. Płakali prawie na ten żałosny widok członkowie kołchozu, do głębi przejęci myślą, że tu nietylko świnkom, lecz i planowi pięcioletniemu, ba, całej gospodarce sowieckiej dzieje się krzywda...

Wreszcie jedna z wieśniaczek, uniesiona szczytnym entuzjazmem, zdecydowała się karmić prosiaczki własną piersią!

Zdecydowała się — czy też ją do tego... „zdecydowano?" Bo różne są na ten temat komentarze...

Oficjalna „Prawda" donosi w numerze z dn. 15 ub. m., co następuje:

„Członkini kołchozu w Wierchołomińsku, w obwodzie Krasno-Uralskim, padła ofiarą nieprawdopodobnego sposobu postępowania. Przewodniczący kołchozu, Lebiediew, i zarządzający hodowlą świń, Czernyk, zmusili członkinię kołchozu, Wotinową, do karmienia piersią prosiąt, utrzymując, że się je tym sposobem najlepiej hoduje. Nie omieszkali oni pochwalić się też swoim czynem miejscowemu kongresowi kołchozów.

„Prokurator Wołkow, dowiedziawszy się o tej oburzającej sprawie, kazał Lebiediewa i Czernyka aresztować. Będą oni oddani pod sąd".

Należy przyznać, że historja — conajmniej — niebanalna. Niezależnie od tego, z czyjej się zdarzyła inicjatywy i z jakich „wzniosłych" pobudek...

W teatrach warszawskich

Wielki: „Niema z Portici".
Narodowy: „Judasz" (ceny zniż. o 50 proc).
Polski: o 7-ej „Dziady" ceny zniż. o 50 proc.
Nowy :„Człowiek czynu".
Letni: „Muzyka na ulicy".
Mały: „Wszelkie prawa zastrzeżone".
Ateneum: „Mądra mama".
Teatr Aktora (Mokotowska nr. 73): „Krzyk".
Kameralny: „To więcej, niż miłość"
Comoedia: „Rekruci".
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina".
Teatr Dramatyczny (Hipoteczna 8): „Tragedja dzieci".
Stara Banda: „Warszawa w kwiatach"
Mignon: „Raj za 100 złotych".
Cyrk: Turniej walk zapaśniczych

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Wonder Bar".
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali".
As (Grójecka 56): „Wiosenna parada" i „Ludzie w bieli".
Atlantic: „To lubią mężczyźni".
Capitol (Marszałkow. 125): „Roześmiane oczy".
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonja".
Colosseum (wielka sala): „Poszukiwaczki złota".
Colosseum Małe: „Buster rozdaje miljony i „6 godzin życia".
Corso: „Serce Indjanki". Na scenie rewja.
Filharmonja (Jasna 5): „Nasi chłopcy marynarze".
Kino par. św. Andrzeja (Chłodna 9): „Bez honoru" i film lotniczy „Challenge 1934".
Fama: „Jestem zbiegiem".
Los: „Branka syna Puszczy" i „Dziś żyjemy".
Majestic: „Niewolnica z Madalay".
Miejski (Hipoteczna 8): „Młody las".
Nowa Tombola (Marszałk. 34): „Ja mam temperament" i „Taniec miłości".
Mucha (Długa 10): „Pożar nad Wołgą" i „Żona na jedną noc".
Oko Praskie: „Dla Ciebie śpiewam" i „Karawana".
Kino Parafji św. Andrzeja: „Syn King-Konga" i dodatki.
Palace: „Jej wysokość całuje" i „Kleopatra".
Pan: „Kobieta szuka miłości".
Popularny: „W Twoich Ramionach", „Paryskie szaleństwa" i rewja.
Uciecha (Złota 72): „Bal w Savoy'u".

CYRK STANIEWSKICH

Dziś dalszy ciąg walk o mistrzostwo świata 1935 r.

Zeisig (Estonja)—Koehler (Niemcy)
Decydująca: Tornow (Polska) — Spewaczek (Czechy)
Trawaglini (Italja) — Thomson (Murzyn)
Grabowski (Olbrzym — Polska) — Czaruchin (Rosja)
Decydująca dwóch fenomenów Pryborsky (Olbrzym — Czechy) — Krauser (Polska)
Pocz. prog. 8.20, walk 9.30

M. CONSTANTIN WEYER 32)

UŚMIECH WŚRÓD ZAWIEI

Wstaliśmy właśnie po tej dość denerwującej nocy. Dręczyły mnie we śnie jakieś okropne koszmary. Walczyłem z Jobem Lewisem, zatapiałem mu paznokcie w szyi, gniotłem mu brzuch kolanami. Pamiętałem, że w tym okropnym śnie, Spenlow zadenuncjował moją zbrodnię. Rae mnie zaaresztował. Byłem w więzieniu i śpiewałem tę ponurą piosenkę:

... Śmierć się czai z poza krat,
Elektryczne krzesło czeka,
Iskra padnie... Runie świat...

Tracono mnie już nawet za pomocą prądu elektrycznego, to znaczy, że doświadczyłem uczucia przykrego szoku. Kiedy obudziłem się, zobaczyłem, że to Spenlow bombardował mnie swemi butami.

— Przestanie pan wreszcie, Lengrand! — ryczał. — Na miłość boską!

— Miałem straszne sny, — powiedziałem do niego.

— Domyślałem się tego. Ładnieby pan wyglądał, gdyby pan kogoś zamordował naprawdę. Zdradziłby się pan pierwszej nocy swojem gadaniem przez sen. Chciałbym się przynajmniej spokojnie ubrać.

Starałem się zachowywać cicho, lecz teraz Spenlow za bardzo się kręcił. Uspokoiłem go, zwracając mu jego buty w taki sam sposób, jak je od niego otrzymałem. Jeden trafił go prosto w twarz.

— Nauczyłem się od pana, — powiedziałem mu.

— Zobaczy pan, że ten drań dostanie nas w końcu. Wie pan co, Lengrand, że ta cała historja nauczyła mnie szanować morderców. Job Lewis nie spędziłby takiej nocy jak my.

— Dużo pan o tem może wiedzieć.

— Nieraz przecież zdarzało mi się aresztować morderców. Zdumiewające jest, jak oni spokojnie śpią.

— Może i my spalibyśmy równie spokojnie, gdybyśmy byli mordercami faktycznymi, a nie z intencji tylko.

— Wolę nie próbować.

Byłem tego samego zdania. W pierwszej chwili, w momencie entuzjazmu, unieszkodliwienie człowieka wydawało mi się rzeczą bardzo łatwą. Byłem teraz wdzięczny Spenlowowi za znalezienie sposobu, który pozwoliłby nam uniknąć rolewu krwi.

„Bistro", jak nazywał swój bar Panamczyk świeciło pustkami. Było zbyt wcześnie. Szczęśliwy właściciel lokalu, bez marynarki, zajmował się robieniem porządków. Arkusze przetłuszczonego papieru zastępowały szyby, wybite przez owego gościa w czerwonym szaliku. Pozatem wszystko powróciło już do dawnego stanu.

— Pełno było wczoraj w nocy, — powiedział. Podreperowałem się trochę. Jeden jeszcze taki sezon, a ujrzycie mnie panowie we Francji, jako rentjera. Chałupa pod miastem. Łódź na Sekwanie, aby móc łowić płotki...

Tak pan lubi rybołówstwo? Nie widziałem, aby pan kiedy tutaj łowił łososie, pstrągi, czy szczupaki... Przecież pełno ich jest w naszych rzekach i jeziorach.

— E, — skrzywił się Panamczyk z pogardą. — Wy to nazywacie rybołówstwem? Jedno jest tylko warte zachodu — to połów płotek... Łosoś, wielka mi rzecz! Mnie tam nikt nie nabije w butelkę; Z nami Panamczykami...

— Wiemy już coś nie coś o tem...

— Tak, nie osiądę tu na stare lata, zacny druhu! Zobaczycie wkrótce, jak się stąd zawinę! Kanada zabrała mi moje sadło, ale nie zobaczy mojej skóry. Wbij to pan sobie do łba... Wszystkie te świństwa, które sprzedaję nie warte są kropli naszego wina. Ich whisky i gin, przecież przełknąć nie sposób tego paskudztwa. Ale ja dzięki nim się bogacę, w tem cały dowcip.

— Nie mów tego zbyt głośno, przyjacielu... Sałatę z ciebie zrobią, zobaczysz.

— Ej, nie! Mnie nic nie zrobią.. Pokazywałem ci już moje zabaweczki... Wszyscy je tu znają.

— Czy Job Lewis jest dobrym panem klientem? — zapytał Spenlow.

— Niezgorszym. Są tacy, co piją więcej od niego... Ale i on potrafi się zdrowo wstawić raz albo dwa razy w tygodniu.

— Jak on się upija?

— Niebezpiecznie... ale kiedy jest pijany, wszyscy są z nim ostrożni...

— Ale pije dużo?

— Dosyć... nie mogę skarżyć się na moich klientów. Jeżeli osiądę kiedy spokojnie we Francji, to takim jak on będę miał to do zawdzięczenia... Pieniądz, wiecie przecież, nie śmierdzi... Całe szczęście! Iluż to ludzi cuchnęłoby nie do wytrzymania!

Wypiliśmy i zapłacili.

— A teraz, — rzekł Spenlow, kiedy znaleźliśmy się nazewnątrz, — chodźmy niepokoić Merciera.

×

Mercier znajdował się na swojej działce. Stosownie do rady Spenlowa, wybrał kawałek gruntu, przecięty strumieniem i tutaj przemywał piasek. Wiedziałem jak niewielki miał z tego dochód. Choć okazało się, że było tu istotnie trochę złota, żadna działka nie dawała dotychczas rzeczywistych zysków. Żyły nie obfitowały zbytnio w kruszec. Doświadczeni znawcy tego rodzaju złotodajnych terenów, — dodać tu muszę, że nie pozostawali oni zbyt długo między nami, — mawiali, że „tutejszego masła nie starczy na posmarowanie jednej tartinki". Przemywanie piasku nie daje nigdy wielkiego majątku. Ludzie żyli tu bardziej nadzieją, niż tem, co udawało im się zdobyć, zadawałem też sobie pytanie, w jakim celu grupa numer pierwszy pozostawała tak długo. Przypuszczam, że te cwaniaki czekały na jakieś nowe, bardziej sensacyjne odkrycie. Optymiści przypominali, jak to w Klondyke pierwsi poszukiwacze spędzili kilkanaście lat w nędzy, zanim dochrapali się fortuny. Pesymiści zaś wyrażali się z powątpiewaniem o tej fortunie. Prawda, że pesymiści ci dawno stąd odeszli, a na ich miejsce przybyły zastępy nowych ludzi.

(D. c. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary. „Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.